Śląska Biblioteka Publiczna
39185 I
T.

131

ŻYCIORYS

Jego Świątobliwości

PAPIEŻA PIUSA IX.

według źródeł autentycznych

napisał

Antoni Tessarczyk.

Cena:

3 Złp. czyli 75 Centów. w. a. (15 Śrebrnik.)

KRAKÓW.

Nakładem Wydawcy.

Drukiem Fr. Xaw. Pobudkiewicza.

1861.

ŻYCIORYS.

ŻYCIORYS

Jego Świątobliwości

PAPIEŻA PIUSA IX.

według źródeł autentycznych

napisał

Antoni Tessarczyk.

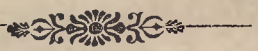

Cena:
3 Złp. czyli 75 Centów. w. a. (15 Śrebrników)

KRAKÓW.

Nakładem Wydawcy.

Drukiem Fr. Xaw. Pobudkiewicza.

1861.

5009
3c

30185
I

Jawny, S. Tarnowicz
Kruga 31 XII 36
1, Rue

Biblioteka Śląska
8,00

X- 89463
30185 I

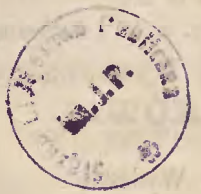

CIENIOM

błogosławionéj pamięci

ANTONIEGO MELCHIORA

FIJAŁKOWSKIEGO,

Arcypasterza Metropolity

WARSZAWSKIEGO,

tudzież

JCH EXCELENCYOM,

Najprzewielebniejszym

ARCYBISKUPOM, BISKUPOM

i

Administratorom Dyecezalnym

polskiego, rzymsko-katolickiego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego obu obrządków

poświęca

w hołdzie najgłębszego uszanowania

Antoni Tessarczyk.

USPRAWIEDLIWIENIE
DEDYKACYI.

Najpierwéj było mojem życzeniem niniejsze dziełko poświęcić Arcybiskupowi Metropolicie Warszawskiemu, w którym to celu udałem się do niego pod koniec Lipca r. b. jak poniższe podanie przekonywa:

Do

Jego Excelencyi J. W^go^

ANTONIEGO MELCHIORA

FIJAŁKOWSKIEGO,

Najprzewielebniejszego

Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego i t. d. i t. d. i t. d.

w WARSZAWIĘ.

Po wydaniu Biografii Napoleona III. Cesarza Francuzów, któréj Egzemplarz ośmielę się przesłać **Waszéj Excelencyi,** *napi-*

sałem „**Życiorys Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX.**" *i mam teraz zamiar ogłosić go drukiem.*

Nim jednak do tego przystąpię, pragnąłbym Rękopism przedłożyć **Waszéj Excelencyi** *do przejrzenia, z prożbą o łaskawe przyjęcie Dedykacyi tego pisemka, w razie gdyby za godne téjże uznanem zostało. — Racz przeto* **Wasza Excelencyo** *darować méj śmiałości i zaszczycić mię przychylną odpowiedzią, bym się mógł do niéj zastósować.*

Z najgłębszem uszanowaniem

Tessarczyk.

Kraków *d. 1 Sierpnia 1861 r.*

Gdy jednak Odpowiedź **Konsystorza Archi-Dyecezyi Warszawskiéj** treści następującéj:

„**N**o 1848. *w Warszawie d.* 23 *Września* 1861

KONSYSTORZ JENERALNY

Archidyecezyi Warszawskiéj

Do

Wgo Tessarczyka w Krakowie

Na prośbę Pańską w d. 1 Sierpnia r. b. podaną Konsystorz Jeneralny donosi, iż Jego Excelencya JW. JX. Arcybiskup Metropolita Warszawski żąda pierwej nadesłania rękopisma pt „**Życiorys Jego Świątobliwości Papieża Piusa** IX." — *do przejrzenia i ocenienia, zanim na dedykacyą* **Sobie** *takowego zgodzi się.* —

Sędzia Surrogat
Kan. Metrop. Warszawski.

X. August Sieklucki.

Sekretarz X. F. Chmielewski."

nadeszła dopiero dnia 1go Października t. j.

w ostatnich chwilach dogorywającego Arcypasterza, gdzie sama przyzwoitość nakazywała wstrzymać się aż do stanowczego przesilenia choroby, po jego zgonie nie pozostało mi już nic innego, jak tylko uczcić pamięć Najprzewielebniejszego Nieboszczyka poświęcając Jego Cieniom, tudzież Arcybiskupom i Biskupom, których odezwy, również spóźnione, tym tylko sposobem uwzględnionemi być mogły, dziełko w mowie będące, przekonany że każdy inny na mojem miejscu nie byłby inaczéj postąpił w podobném zdarzeniu, jakie bardzo rzadko autorów spotykają.

Antoni Tessarczyk.

Przedmowa.

W chwili największego niebezpieczeństwa dla Stolicy Apostolskiéj, bo zagrożonéj utratą krajów Państwo Kościelne stanowiących, z powodu dokonywającego się przeobrażenia czyli połączenia całych Włoch w jedno królestwo pod berłem Wiktora Emanuela, któżby nie podzielał smutku i cierpień Ojca ś. który, troskliwy o niepodległość Kościoła, widzi go dziś wystawionym na upadek świeckiéj władzy, która mu dotąd zapewniała samoistny i niepodległy byt, tak potrzebny do utrzymania jego powagi i świetności.-

To smutne położenie Ojca ś. budząc współczucie i zajęcie prawowiernych czytelników, obudzi zapewne i ich ciekawość, dowiedzieć się bliższych i ważniejszych ustępów z

życia jego, szczególniéj zaś przymiotów serca i umysłu, któremi się zawsze i wszędzie odznaczał, a które go wyniosły na najwyższą godność Głowy Kościoła t. j. Namiestnika Chrystusowego.

Dla tego skreśliłem niniejszy Życiorys Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX. spodziewając się, że Szanowna Publiczność przyjmie i tę moją pracę literacką z pobłażaniem i względnością, na które zasługiwać i takowe sobie skarbić najusilniejszém było, jest i będzie staraniem mojem.-

Pisałem w Krakowie w miesiącu Maju 1861 r.

Wydawca.

Wiek Dziecinny.

I.

Urodzenie, wychowanie i pierwsze nauki w domu i w szkole.

Hrabia Mastai-Ferreti, mieszkaniec Sinigaglii, obwodowego miasta w prowincyi Pesaro, był ojcem licznéj rodziny, bo z 4. synów i tyluż córek złożonéj, między któremi Jan Maria Mastai, urodzony dnia 13. Marca 1792 r. dziś pod imieniem Piusa IX. znany,

był ulubieńcem rodziców, którzy nieposiadali wprawdzie wielkich bogactw dla hojnego wyposażenia swych dzieci, nie szczędzili jednak nakładów, aby im dać ich stanowi odpowiednie wychowanie i wykształcenie. Pod okiem troskliwéj matki dzieci pobierały pierwsze nauki od domowych nauczycieli, których szczęśliwy wybór ułatwił i przyspieszył ich przygotowanie do dalszego kształcenia w szkołach publicznych; najbardziéj zaś celował między rodzeństwem Jan Maria Mastai, odznaczając się pilnością i bystrém pojęciem, tak że już w jedynastym roku był uznanym za dostatecznie usposobionego do klas gymnazyalnych.

Te nadzwyczajne postępy syna spowodowały rodziców, że go oddali do Liceum w Volterra, którego Dyrektorem był na on czas bardzo światły Xiądz Jnghirani, słynny astronom i gorliwy wspieracz umiejętności, co mu zjednało wielkie znaczenie w świecie uczonym i powszechny szacunek u ludzi, tudzież przywiązanie młodzieży szkolnéj do niego, bo

umiał jéj serca uszlachetniać, a umysły kształcić, wspierając dostrzeżone w niéj talenta. Taki przewodnik i nauczyciel młodzi musiał być i jéj doświadczonym znawcą; jakoż nie długo odkrył on w Mastaju rzadkie zdolności, połączone z niezwykłą skłonnością do uczenia się lekcyi, w czém mu dobra pamięć i ciągła uwaga bardzo pomocne były, zostawiając chłopcu dość wolnego czasu, że mógł swoje zadania starannie porobić i czysto napisać; gdy tymczasem jego rówiennicy, nie mogąc zawsze wszystkiemu podołać, musieli nieraz drugi rok pozostać w jednéj i téj saméj klasie.

Tak postępując z pochwałami i nagrodami, rok rocznie co raz wyżéj, Mastai wyprzedził swoich współuczniów ponajwiększéj części, i już w siedmnastym roku złożył examin dojrzałości, z zupełném swych profesorów i nauczycieli zadowoleniem, którzy mu najchlubniejsze wydali świadectwa, Dyrektor zaś, który pełnego nadziei młodzieńca bardzo polubił i przez cały ciąg jego nauk ojcowskie miał o min staranie, żegnając go przepowiedział mu

świetną przyszłość, jeżeli słabość, na którą wtedy zapadał, nie będzie mu przeszkodą do osiągnienia zamierzonego celu, zgodnie z życzeniami rodziców, pragnących przedewszystkiem zapewnić swoim dzieciom byt stały, gdy dojdą pełnoletności i będą mogły same sobą rozrządzać.

Młodość.

II.

Powrót do domu rodzicielskiego, przerwa w naukach, niebezpieczeństwa młodzieńczego wieku, niepewność i wahanie się w obraniu zawodu publicznego, skłonność do stanu duchownego i oddanie się w opiekę N. Panny Maryi.

Powrót do domu ukochanego syna był wprawdzie pożądany dla rodziców, uprzedzonych już o jego chlubném ukończeniu nauk liceálnych, prawda że kosztem zdrowia mło-

dzieńca, który zbytniem natężaniem umysłu nabawił się słabości, zdaniem doktorów, uleczalnéj jedynie kilkoletnią nauk przerwą, co niemałego nabawiło kłopotu całą rodzinę i było przyczyną szczerego żalu życzliwch przyjaciół domu, podzielających obawę, że przymusowa nieczynność może szkodliwie wpłynąć na przyszły los młodego człowieka tak pięknych nadziei.

Tymczasem starano się wybadać skłonności młodzieńca i nadać im pewien kierunek, aby go uchronić od zgubnych zboczeń, niedoświadczonemu wiekowi właściwych i łatwych, gdy sprzyjające okoliczności urodzenia, majątku, towarzystw i wielu innych jeszcze podsycają namiętności urodziwego młodziana, umiejącego podobać się i zajmować drugich. Takim był rzeczywiście Jan Maria Mastai, a wieloraka sposobność do zbytków i lekkomyślnego szału wystawiła go nieraz na oczywiste niebezpieczeństwa, których jednak zawsze jakby cudem uniknął, a czém się prawie całe jego życie

aż do dni naszych odznacza, tak że widocznie Opatrzność nad nim czuwa, chociaż go bolesnemi losami nawiedza.

Chcąc położyć koniec błąkaniu się młodego Mastaja, postanowiono obmyślić mu jakiebądź zatrudnienie, i tym sposobem oderwać go od ciągłych zabaw i rozrywek, zwłaszcza w czasie najazdu Neapolitańskiego króla Murata, który przeciw Rzymowi i Austryi wyruszywszy, cały naród włoski w imieniu ojczyzny i wolności do broni powołał: Państwo kościelne zajęły jego wojska, których oficerowie zaprowadzali masońskie loże, czyli wolnych mularzy.

Nowość ta, jak każda inna, znalazła wnet licznych zwolenników i była wielką ponętą dla młodego Mastaja, tak że tylko groźba exkomunikacyi wstrzymać go zdołała od wstąpienia do tego towarzystwa, a to na przedstawienie jego stryja Paulina, który będąc Prałatem i Podsekretarzem Memorjałów, wolał Rzym opuścić i zrzec się swoich posad, aniżeli podzielać patryotyczny Włochów zapał

i składać Muratowi hołd wierności. W tym stanie rzeczy publicznych schronił on się do Sinigaglii, do swego brata hrabiego Mastaja, i znalazł u niego bardzo gościnne przyjęcie

Dopiéro po pokonaniu Murata, gdy Pius VII. do Rzymu powrócił, Paulin udał się także za nim i był znowu obsypany łaskami Papieża, który wynagradzając jego wierność, zaszczycał go odtąd całem swem zaufaniem.

Wyjeżdżając z Sinigaglii Paulin, w dowód wdzięczności za okazaną mu gościnność, przyrzekł bratu swemu, że będzie miał staranie o jego synie Janie i wziął go z sobą do wiecznego miasta, gdzie, w najwyższe towarzystwa wprowadzony, miał najlepszą sposobność pozawierać stósonki z najznakomitszemi osobami, które mu później bardzo użytecznemi były. Ze swéj strony stryj pragnął szczerze wywiązać się bratu jak najprędzéj z zaciągnionego długu wdzięczności, i starał się, jako Prałat, przy każdéj sposobności o zapewnienie synowcowi odpowiedniego stanowiska. Atoli

usiłowania jego w téj mierze natrafiały na różne przeszkody i trudności, co było powodem do układania i zmieniania nieraz nowych projektów i planów, aż nareszcie przemogła skłonność młodego Mastaja do duchownego stanu, któremu się poświęcić postanowił, a oddając się przytem w opiekę Najświętszéj Panny Maryi, gdyż do Niéj zwykł się był uciekać w każdéj dobie, okazując Jéj oddawna cześć najwyższą, obrał sobie Xiędza Storace, Dyrektora Szkoły sierót, za spowiednika i duchownego poradnika.

Za jego namową Mastai wstąpił do tego Zakładu ubogich dzieci i pełnił ich nauczyciela obowiązki z gorliwością i prawdziwem zamiłowaniem w tém powołaniu, które uważał za wstęp, za piérwsze przygotowawcze kroki do przyszłego kapłaństwa, sposobiąc się do niego, po odzyskaném zdrowiu, pod przewodnictwem Xiędza Graziosi, słynnego Profesora z gruntownych wiadomości teologicznych, mianowicie zaś z wykładu Pisma Świętego.

Przy tak znamienitych zdolnościach umy-

słowych, jakiemi obdarzony był Mastai, nie trudno było przewidzieć, że i czas przepisanych kursów nie będzie dłuższy, i że kleryk bez przeszkody osiągnie cel swych najgorętszych życzeń, szczególniéj pod względem kaznodziejstwa, do którego czuł powołanie. Pobudką do tego była następująca okoliczność. Pewnego razu był Mastai na kazaniu Arcybiskupa Piatt, który posiadał wszystkie przymioty doskonałego krasomowcy: dźwięczny, pełny i mocny głos kaznodziejski, połączony z żywemi giestami, zachwycał słuchaczów i sprawił na młodym kleryku tak miłe i mocne wrażenie, iż tenże odtąd niczego bardziéj niepragnął, jak tylko pójść w ślady tego arcypasterza i stać mu się podobnym.

W tym czasie nie mogąc podołać podwójnym obowiązkom, Mastai widział się zniewolonym opuścić szkołę sierót, które swego nauczyciela z wielkim pożegnały żalem i rozczuleniem, bo były do niego bardzo przywiązane, dla jego łagodnego, prawdziwie ojcow-

skiego z niemi obchodzenia się i godnego ze wszech miar postępowania z ludźmi zakładu. Mając teraz wolniejszy czas, Mastai zajął się wypracowaniem kazania, z którém wystąpił piérwszy raz w kościele Ś. Karola na Corso i rozrzewnił słuchaczy aż do łez, tak że przyjaciele i znajomi winszowali mu tego nadzwyczaj szczęśliwego skutku mowy, przepowiadając świetną przyszłość.

Tymczasem zbliżał się koniec nauk teologicznych: Mastai czuł się dostatecznie przygotowanym ze wszystkich przedmiotów, aby przystąpić do składania examinów i otrzymać ostateczne święcenia: jedno i drugie nastąpiło w roku 1818 i uwieńczyło wszystkie prace i usiłowania nowego teologa, mającego teraz zacząć pracować w winnicy Pańskiéj, dla wiecznego zbawienia dusz jego pieczy powierzonych.

Kapłaństwo.

III.

Missya do Sinigaglii, Kanonia: Niepokalanéj Najświętszéj Panny Maryi, Arcybiskupstwo Spoleto, Biskupstwo Imola, Kardynalstwo.

Nowo mianowany biskup Sinigaglii, Testa Ferrata, z okoliczności swéj installacyi, chcąc jéj dodać więcéj uroczystości, zarządził missyą i powołał do niéj między innymi niedawno wyświęconego Mastaja, jakkolwiek jeszcze młodego, ale wiele obiecującego kaznodzieję. I rzeczywiście wybór nie mógł być

trafniejszym, gdyż początkujący kapłan przewyższył wszelkie oczekiwanie, sprawiając swoją kaznodziejską wymową tak powszechne i głębokie wrażenie na zgromadzonym ludzie, że rozgłos o kazaniu tém sprowadził nastąpnego dnia niezliczoną mnogość słuchaczy ze wszystkich stanów, pragnących słyszeć nowego mowcę kościelnego, a im się dłużéj przeciągała missya w Sinigaglii, rodzinném mieście Mastaja, tém bardziéj rozchodziła się jego sława; za każdém bowiem wystąpieniem wzbudzała jego wymowa coraz większe zajęcie i podziwienie: każdy go chciał bliżéj poznać i okazać mu swoje uwielbienie, szczególniéj zaś ubiegali się o to jego rówiennicy i dawni znajomi przepowiadając mu, jakby wieszczym duchem natchnieni, nawiększe szczęście i najwyższą godność, jeżeli go Bóg, który się nim widocznie opiekuje i na swego wybrańca łaski błogosławieństwa zlewa, raczy nadal przy zdrowiu i życiu zachować.

Nim jeszcze missya Sinigaglijska ukoń-

czoną była, wiedziano już w Rzymie o jéj błogich skutkach, osiągniętych pod względem skruchy i pokuty, i kto się najwięcéj przyczynił do upamiętania się i szczerego nawrócenia grzeszników.

Za powrotem do Rzymu Mastai otrzymał w nagrodę za podjęte trudy i pomyślne dokonanie dzieła missyjnego skromną wprawdzie, ale zaszczytną kanonija pod wezwaniem Najświętszéj Niepokalanéj Panny Maryi, która mu otwierała drogę do wyższych godności, a które go teraz jedna po drugiéj spotykały.

Mając zapewnione stanowisko jako kanonik w hierarchii kościelnéj, w niedługim czasie powołany został na Koadjutora Arcybiskupa Muzzi, udającego się do Chili na apostolskiego Wikaryusza, przy którym zostawał aż do jego odwołania.

Jak bardzo Mastaja oględne postępowanie w całym ciągu poselstwa ceniono, przekonywa najlepiéj mianowanie go, w uznaniu położonych zasług, Dyrektorem Zakładu Ś.

Michała, który to urząd jest bardzo korzystny i najczęściéj przez Kardynałów sprawowany.

Na tém Dyrektorstwie, które Mastai sprawował z wszelką sumiennością i godnością, nie wiele zeszło czasu, gdy zawakowało Arcybiskupstwo Spoleto, po dobrowolném ustąpieniu dotychczasowego arcypasterza Meli Lupi Soragna. Łatwo się domyślić, że nie jeden zapragnął tak wysokiéj i ważnéj godności, że każdy z kandydatów sądził mieć prawo do opróżnionego arcypasterstwa, mieniąc się być powołanym do piastowania takiego dostojeństwa. Jeden tylko Mastai nie należał do ubiegających się o rzeczone arcybiskupstwo, chociaż miał równe, a może i większe od innych zasługi. Skromność jego w tym razie została wynagrodzoną przyznaniem mu piérwszeństwa, bez wszelkiego współzawodnictwa. Utrzymanie się jednak na nowém stanowisku było wtedy dla arcybiskupa nader trudne i wymagało największéj zręczności i oględności, w czasie tak burzliwym, jakim był

rok 1831. Włochy powstały w imię wolności, chcąc się wyswobodzić z pod obcego jarzma.

Niemogąc odstępować od zaprowadzonego systemu, ani go samowolnie zmieniać, Mastai nie widział innego sposobu ocalenia Papieża, jak tylko przez ustanowienie prowizorycznéj Komissyi rządowéj i zaprowadzenie gwardyi narodowéj. Przy najlepszych chęciach pogodzenia słusznych życzeń narodu z powagą i godnością Stolicy Apostolskiéj, usiłowania jego udaremnił duch stronniczy i zmusił go do ustąpienia; wtedy zostawiwszy protestacyją przeciw doznanéj przemocy, udał się na territorium Neapolitańskie, i powrócił ztamtąd dopiéro po przywróceniu porządku i spokojności publicznéj.

To chwilowe i mimowolne wydalenie się Mastaja za obręb Państwa Kościelnego spowodowało Sekretarza Stanu Bernetti do przeniesienia go na inne miejsce, by nieprzypominać poprzednich nieporozumień z byłym

rządem rewolucyjnym, i nie dać powodu do dalszych zajść między mieszkańcami a duchowną władzą. Że zaś wtedy nie było stósownéj posady dla powracającego arcybiskupa, powołano go tymczasowo na biskupstwo Imola, co jednak nie było żadną degradacyją, ale raczéj promocyją, bo prócz większych dochodów, miał jeszcze biskup zapewnione najbliższe kardynalstwo, prawem pierwszeństwa do téj godności przywiązane, a na które dnia 13. Grudnia 1840 r. wyniesionym został.

Na tém nowém stanowisku nie pominął Mastai żadnéj sposobności, aby swoim wpływem nakłonić rząd papiezki do liberalnych zasad, postępując w duchu czasu i stósownie do potrzeb kraju. Nadto ludzkość i uprzejmość nowo mianowanego Kardynała zjednały mu serca wszystkich i zrobiły go w Rzymie popularnym, podczas gdy sternicy papiezcy, władając despotycznie i z oburzającą surowością, byli powszechnie znienawidzeni. —

Papieztwo.

IV.

Obranie Papieżem, Amnestya, zniesienie cenzury, ustanowienie Rady Stanu, nadanie Konstytucyi, mianowanie świeckiego ministerstwa, zamordowanie ministra Pellegrino Rossi, ustępstwa i przyzwolenia Piusa IX.

Surowość z jaką Papież Grzegórz XVI. panował, podała jego rządy w nienawiść powszechną, i była główną przyczyną nieustannych spisków i rewolucyjnych knowań, tak że aresztowania nieustawały, więzienia ofia-

ry polityczne zapełniały, a wygnania należały do porządku dziennego i t. d. Nic dziw więc, że wiadomość o śmierci Papieża, która nastąpiła dnia 1. Czerwca 1846 r. przyjęta była obojętnie, bez smutku i żalu, bo każdy spodziewał się, ze zmianą Naczelnika łagodniejszych rządów, a przynajmniéj spokojniejszego pod nowym Papiéżem panowania, które dotąd wszystkich strachem i trwogą przejmowało. Dla tego też Kardynałowie, z obawy, aby stronnictwo rewolucyjne nie korzystało z rozjątrzenia i wzburzenia umysłów podczas chwilowego bezkrólewia, i nieusiłowało dopiąć swoich celów na zgubę Stolicy Apostolskiéj, zebrali się niebawem w Konklawe, i aby uniknąć smutnych następstw z przewłoki, przystąpili zaraz do obioru Następcy: przy pierwszém głosowaniu Sekretarz Stanu Lambruschini i Kardynał Mastai mieli najwięcéj krések, a tém samém największe prawdopodobieństwo za sobą, że jeden z nich wyniesionym będzie na najwyższe dostojeństwo

Głowy Kościoła; ile że za nimi przemawiała równość zasług, w połączeniu ze świetnemi przymiotami serca i wzniosłością umysłu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że szlachetny sposób myślenia i liberalne zasady, jakich się Mastai od dawna w swojém postępowaniu trzymał i za niemi zawsze i wszędzie przemawiał, były główną dla Kardynałów pobudką, że mu, bez względu na jego wiek młodszy (55 lat) od współzawodnika, pierwszeństwo przyznali i na dniu 16. Czerwca Papieżem ogłosili, który pod imieniem Piusa IX. dnia 21 t. m. ukoronowany, od tego rozpoczął swoje panowanie, że w miesiąc po wstąpieniu na Stolicę Apostolską ogłosił Amnestyą powszechną dla przestępców politycznych, przez co wiele tysięcy nieszczęśliwych ułaskawiwszy, dozwolił im z więzień i wygnania na łono rodzin i do kraju powrócić. Godną uwagi jest następna okoliczność Amnestyą poprzedzająca. Gdy Pius IX. idąc za natchnieniem serca swego zwołał Kardynałów, w celu

naradzenia się z niemi względem zamierzonego ułaskawienia więźniów i wygnańców politycznych, oparli się wszyscy jednomyślnie temu liberalnemu postanowieniu, jako niezgodnemu z dotychczasowym systemem rządowym.

Taki opór uważając za osobistą obrazę Pius IV. wyrzucał im, że tak postępują przez zazdrość gniewając się na miłość jaką mu lud okazuje, ale że jako pontyfikalny władca potrafi sobie wyjednać poszanowanie. Potém przystąpiono do, głosowania: Kardynałowie wrzucali same tylko czarne gałki do Urny, co widząc Papież zdjął swój biały Biret nakrył ją i rzekł: » Wrzucone przez was czarne gałki przemieniam tym sposobem wszystkie w białe; niech zapiszą do protokółu, że amnestyja jednomyślnie przyjętą została. «

Dzień ten na zawsze pamiętny, jakiego pono Rzym nigdy jeszcze nie obchodził, dzień najwyższéj radości, napełnił serca milionów ludzi najżywszemi uczuciami wdzięczności dla dawcy wolności, błogosławiąc mu za ten nie-

uszacowany, a od wszystkich tak upragniony dar, jako zakład błogiéj przyszłości. Trzeba było wtedy w Rzymie być, aby na własne widzieć oczy ten zapał, te okrzyki największego uniesienia radości, gdy w tym dniu, przed zachodem słońca, na narożnikach ulic rozlepiony dekret amnestyjny lotem błyskawicy przeszedł z ust do ust i wszyscy spieszyli przed pałac Papieża wołając: Eviva! W jednéj chwili tysiące ludzi zapełniły wszystkie miejsca wydając nieustanne okrzyki radości, aż Papież, do łez rozczulony, na balkon wyszedł i weselącéj się rzeszy pobłogosławił. Tymczasem z każdą chwilą przybywały nowe tłumy ludzi z wzmagającemi się okrzykami radosnemi, tak że Papież dwa razy jeszcze na balkon występował błogosławiąc nieprzeliczonym masom zgromadzonych Rzymian. Takie oznaki zapału, radości i wdzięczności powtarzały się do późnéj nocy, aż dopiero nad ranem uciszyło się powszechne wesele, aby się dnia następnego ponowić. Z Rzymu rozeszła się wiadomość o a-

mnestyi jakby telegrafem po wszystkich prowincyjach, gdzie najwięcéj było jéj uczestników, i wywołała te same sceny uniesień radosnych, jak w stolicy: wszędzie lud ubóztwiał Papieża zasełając dziękczynne modły do Boga za doznaną łaskę, i prosząc Go kornie o najdłuższe zachowanie nowo wybranego Namiestnika Chrystusowego.

Nietylko chrześcijanie doznali łaskawości Piusa IX, pamiętał on i o żydach, zwłaszcza rzymskich, których mieszkania ograniczone były dotąd bardzo wilgotną i dla ciasnych ulic niezdrową dzielnicą miasta, zwaną Ghetto: ludzkością powodowany wydał on rozporządzenie znoszące dawne ograniczenia a dozwalające żydom przesiedlać się według upodobania. -

Między następnemi Reformami do celniejszych należą jakoto:

Na dniu 12 Marca 1847 r ogłoszono Edykt znoszący zbyt ścisłe przepisy znienawidzonéj cenzury, która dotąd tamowała wszelki objaw

i rozwój życia duchowego, i dla tego była przyczyną napływu mnóztwa zakazanych pism i książek z zagranicy, bo owoc zakazany najlepiéj smakuje, a towar przemycany jest zawsze i wszędzie cenny i poszukiwany: skutek więc ostréj cenzury był zupełnie inny, jakto wiemy z doświadczenia, gdy przeciwnie nadana wolność mówienia i pisania zaspokoiła opinią publiczną i sprawiła to, że nikt nie pytał o umysłowe płody obcokrajowe przestając na własnych.

W miesiąc później t. j. d. 14. Kwietnia ustanowiono Radę Stanu z 24 Deputowannych złożoną, któréj Prezesem był kardynał Antonelli, powiernik Piusa IX i prawa jego ręka.

Nakoniec dnia 14. Marca 1848 r. nadano Konstytucyją, odpowiednią potrzebom kraju i duchowi czasu, zaspakającą najgorętsze życzenia narodu, który ubóztwiał dawcę wolności ciesząc się tylu swobodami, o jakich nawet nie marzył. A że jedną z głównych skarg było ciągłe utyskiwanie na duchownych

sterników w rządach papiezkich, chcąc więc i temu koniec położyć, Pius IX. zezwolił także na utworzenie świeckiego Ministerium pod prezydencyą Antonellego; składało się ze znanych patryjotów, którego duszą był Mamiani, mający powszechne zaufanie u ludu.

Gdy jednak rozbudzony duch narodu coraz głośniéj zaczął odzywać się, przemawiając za radykalnem i zupełnem zreformowaniem całéj machiny rządowéj, Mamiani i jego koledzy, widząc niepodobieństwo podołać wszystkim wymaganiom, ustąpili, a Hrabia Edward Fabbri, znakomity mąż stanu, otrzymał polecenie złożenia innego ministerium.

Tymczasem wojsko papiezkie, które miało rozkaz bronić tylko granic Państwa Kościelnego, brało udział w ruchach za jego obrębem i przyczyniło się do powiększenia zapału na wiadomość odniesionego zwycięztwa Sardeńczyków nad Austryjakami dnia 14. Lipca 1848 r. Atoli radość ta nie długo trwała. Dotąd zwycięzka armia sardyńska doznała rychło

klęsk, co ostudziło na chwilę namiętności nieumiarkowanych reformatorów, i było Piusowi IX. powodem do oświadczenia w Okólniku wtedy ogłoszonym: » że jako Głowa Kościoła nie może wojny prowadzić przeciw Austryjakom, gdyż ci są również jego dziećmi, że wojska papiezkie nie miały innego zlecenia, jak tylko stać w obronie granic Państwa, i że, jeżeli przeszły na drugą stronę Padu, nastąpiło to z zupełném zapoznaniem jego rozkazów. «

Pod naciskiem smutnych a naglących okoliczności zebrana Izba Deputowanych, jako organ opinii publicznéj, uchwaliła jednomyślnie na posiedzenin dnia 2. Sierpnia:

1. Uruchomienie dwunastu tysięcy żołnierza,
2. Organizacyą legii cudzoziemskiéj z tyluż tysięcy ludzi,
3. Postawienie na czele armii zdolnego włoskiego jenereła, tudzież
4. Nałożenie podatku cztery miliony Piastrów.

Wszystkie te postanowienia przyjęła Rada

Stanu także jednomyślnie, spodziewając się tym sposobem zażegnać niebezpieczeństwo grożące upadkiem sprawy narodowéj.

W tém nader trudném położeniu i powszechném zamięszaniu, z którego tylko spieszne i energiczne działanie wyratować mogło rzecz publiczną, nowo utworzone Ministerium Pellegrino Rossi rozpoczęło dnia 16. Września swoje funkcyje. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, że Rossi, Prezes Rady Ministrów, był zarazem Dyrektorem Policyj, na któremto stanowisku w owym burzliwym czasie musiał się niejednemu narazić tém bardziéj, że jego sposób myślenia i zapatrywania się na bieżące wypadki był odrębny i nie zgadzał się prawie z niczyjem zdaniem; to sprawiło, że się stał niepopularnym, zwłaszcza, gdy się dowiedziano o jego planie zawarcia przymierza z Neapolem, ze szkodą Piemontu, co było przeciwne woli narodu.

Dnia 14. Listopada t. j. w wiliją zaga-

jenia sejmu obiegała w Rzymie pogłoska, że Rossi kazał aresztować dwóch Neapolitańskich zbiegów i że ich ma wydać władzom Neapolitańskim; właśnie wtedy liczne wojsko ściągano do stolicy i takowe we wszystkich dzielnicach miasta rozłożono; nadto w Dzienniku rządowym z tegóż dnia zamieszczono artykuł wymierzony przeciw Deputowanym opozycyjnym, mającym wielką wziętość w narodzie: wszystkie te nieprzyjazne okoliczności przyczyniły się do powszechnego umysłów rozjątrzenia w najwyższym stopniu.

W tém niepewném narodu usposobieniu nadszedł dzień 15. Listopada, przeznaczony na otwarcie Izb sejmowych. Nieprzeliczone massy ludu zalegały od samego rana wszystkie place około pałacu obrad, szemrząc przeciw Prezesowi Rady ministrów, który kazał pozamykać Trybuny dla Publiczności przeznaczone. Gdy więc o 1. godzinie w południe Rossi przybył w towarzystwie swego kolegi Righetti, przyjęto go sykaniem i gwizdaniem, przy-

czém powstało wielkie poruszenie w tłumie go otaczającym, a w chwili, gdy wysiadł z powozu, ugodzony śmiertelnie w szyję, padł i skonał na miejscu.

Kto właściwie był sprawcą tego zamachu, dotąd nie zdołano wykryć, pomimo najściślejszego śledztwa.

Jak głębokie wrażenie zrobił na Piusie IX. ten krwawy zamach i jak go boleśnie dotknął, przekonywa nas jego następne postępowanie, świadczące o zupełnem zerwaniu wszelkich stósonków między narodem a jego naczelnikiem, który postanowił odtąd w niczem nie ustępować.

Nazajutrz po dokonanym publicznym mordzie z pobudek politycznych, gdy wojsko bratało się z ludem, porozumiano się także i zgodzono na wybranie deputacyi dla przedstawienia Piusowi IX. następujących żądań:

1. Ogłoszenie zasady narodowości włoskiéj,
2. Zwołanie konstytucyjnego zgromadzenia,
3. Wykonanie środków postanowionych dla

wywalczenia niepodległości, tudzież

4. Mianowanie Ministerstwa złożonego z ulubieńców ludu, jakimi są Mamiani, Sterbini, Campello, Galetti i. t. d.

Ten ostatni na czele deputowanych wyprawiony do Piusa IX. doznał wielkich trudności w uzyskaniu posłuchania, na którem otrzymał odmowną odpowiedź, gdyż Papież odrzucił stanowczo propozycye sobie przedłożone mówiąc: » Poddaję się tylko woli Boga. «

Słowa te były hasłem gwardyi szwajcarskiéj na straży w zamku będącéj do zaczepnych kroków przeciw zgromadzonemu ludowi, który strzałami rażony, widząc pośród siebie zabitych i wielu rannych, oburzył się na te rozmyślne morderstwa, pośpieszył do domu i niebawem powrócił uzbrojony prowadząc z sobą działo z zaprzęgiem i przyborem.

Teraz zaczęło się strzelanie z obu stron, którego ofiarą padł między innemi Kardynał Palma; działo wymierzone przeciw Kwirynałowi właśnie nabito i chciano dać ognia, gdy

oficerowie Torre i Calandrelli rzucili się przed wylot od armaty chcąc temu przeszkodzić i niebezpiepieczeństwo od Papieża odwrócić.

Na usilne przedstawienie Galetti udał się powtórnie do Piusa IX. i był tym razem szczęśliwszy niż piérwéj, gdyż Papież, po niejakiém wahaniu, dał się nakoniec nakłonić do przyjęcia nowego ministerium, przekazując resztę propozycyi Izbom sejmującym.

Wiadomość o przychyleniu się Piusa IX. do żądań mu ponownie przedłożonych rozeszła się w okamgnieniu i wnet uśmierzyła rozjątrzony lud, który dopiero co pałający zemstą przeciw Szwajcarom, na znak radości strzelał na wiatr wydając okrzyki uwielbienia dla Piusa IX.

To powszechne wesele z odniesionych ustępstw i przyzwoleń ze strony Papieża miało niedługo ustąpić miejsca rozmyślaniu i złowrogiemu przewidywaniu rozsądniejszych, a szalonem zapędom zapaleńców, czyli tak zwanych patryotów; o czém się w następnym oddziale przekonamy.

Ucieczka.

V.

Ucieczka Piusa IX. do Gœty, oblężenie i zdobycie Rzymu przez Francuzów, Amnestya.

Ostatniemi wypadkami przekonany, że reformy nadane doprowadziły tylko do nadużyć rewolucyjnych i że ojcowskie zamiary dawcy Piusa IX. wnet zapoznano, nadto ograniczony w świeckiéj władzy, nie widząc możności opanowania anarchii zewsząd grożącéj, Papież postanowił, za radą ciała dyplomatycznego, opuścić stolicę i schronić się na sąsiednie terrytorium Neapolitańskie, gdzie warownia Gaeta, jako

najbliżéj położona, stósowne nastręczała miejsce na tymczasowy pobyt, póki przyjazne mocarstwa nie przyjdą mu w pomoc, i nie przywrócą go na Stolicę Apostolską.

W ośm dni po ostatniej zbrojnéj a krwawéj manifestacyi, Papież Pius IX. przebrany za prostego Xiędza, opuścił, w towarzystwie kilku tylko najzaufańszych osób, dnia 24. Listopada 1848. r. tajnie Stolicę Apostolską i przybył, wśród mnogich niebezpieczeństw, niepoznany szczęśliwie do Gaety, zkąd napisał do króla Neapolitańskiego list treści następującéj:

„Najjaśniejszy Panie! Najwyższy Kapłan, Namiestnik Chrystusowy i Władca Państwa Kościelnego, widział się zmuszonym Stolicę swego kraju opuścić, aby swéj godności nie narazić i nie dać powodu do mniemania, jakoby swojem milczeniem pochwalał niesłychane bezprawia w Rzymie dokonane i dokonać się mające. Stanął on w Gaecie, ale zabawi tam tylko krótki czas, gdyż nie jest jego zamiarem, spokój Waszéj Królewskiéj

Mości oraz i poddanych swoją obecnością na niebezpieczeństwo wystawiać, pod jakimkolwiekbądź względem. — Hrabia Spaur będzie miał zaszczyt, Waszéj Królewskiéj Mości doręczyć to pismo, i ma zlecenie opowiedzieć resztę, czego nie dozwala krótkość czasu, ze względu na miejsce, dokąd Papież udać się niebawem zamyśla.

„ Z spokojnym umysłem i oddaniem się bozkim wyrokom, przysęła on Waszéj Królewskiéj Mości i całéj Królewskiéj rodzinie Apostolskie błogosławieństwo."

Mola di Gaeta dnia 25 Listopada 1848 r.

Pius, Papa nonus."

Zaraz na zajutrz rano po odebraniu listu, Król z rodziną i dworem pośpieszył na statkach parowych do Gaety odwiedzić Papieża, zabrawszy z sobą wszystko co tylko potrzebnem było do wygodnego pomieszczenia swego nadzwyczajnego gościa jak n. p. sprzęty, bieliznę i t. d.

Tym czasem obiegała w Rzymie wieść o ucieczce Papieża: na twarzach niektórych

mieszkańców widać było przerażenie lub zdziwienie, na innych obawę, a na innych jeszcze radość i zadowolenie z usunięcia się Piusa IX., jedynéj, ich zdaniem, przeszkody w osiągnieniu tak gorąco upragnionego celu, którym było ogłoszenie rzeczypospolitéj. Ci ostatni, do których należeli zapaleńcy wszystkich stronnictw, ukrywających swe plany pod maską patryotyzmu, byli najliczniejsi i tak pewni łatwego i blizkiego ziszczenia swych życzeń, że nawet nie pomyśleli o tém, iż właśnie ucieczka Papieża musi udaremnić wszelkie ich zamysły i usiłowania.

Z innego stanowiska zapatrywało się zgromadzenie izby sejmowéj wraz z ministerstwem na ucieczkę Papieża, widząc w niéj największą trudność na drodze przeprowadzenia rozpoczętych reform; po długich naradach postanowiono wyprawić w poselstwie Margrabiego Sachetti do Piusa IX., by go nakłonić do powrotu; ale przystęp do niego był bardzo utrudniony, a przedstawienia mu czynione

nie zmienny w niczém jego raz powziętego postanowienia, tak że posłannik, nic nie wskórawszy, powrócić musiał. Widząc bezskuteczność tego kroku ze strony ministerstwa, zgromadzenie sejmowe wybrało ze swego grona deputacyę w nadziei, że ta będzie szczęśliwszą, i że sprowadzi Papieża do Rzymu; ale niestety! Komora graniczna Neapolitańska nie przepuściła deputacyi, a to z wyższego polecenia, gdyż odtąd wszelki przystęp do Papieża był Rzymianom wzbroniony. Nowina ta zdziwiła mocno i zrobiła wielkie wrażenie, ile że nikt na nią nie był przygotowanym.

Położenie rzeczy było nader trudne, i nie dziw, że w pierwszéj chwili nie wiedziano jak sobie postąpić, by umysły uspokoić i dalszemu wahaniu koniec położyć, a to tém spieszniéj, gdyż każda zwłoka groziła wzmagającem się zamieszaniem, którego skutki nie trudno było przewidzieć.

Postępując więc i działając w duchu narodowym Zgromadzenie sejmujące, zgodnie z

życzeniem ludu, mianowało Komisyę z trzech członków t. j. księcia Corsini, hrabiego Camerata i Zuchiniego, zlewając na nich władzę wykonawczą aż do powrotu Papieża, w nadziei że tymczasem wypadki sprowadzić mogą taki stan, w którym się jeszcze wszystko ułoży i pogodzi sprzeczności i przeciwieństwa w systemie rządowym; atoli oczekiwanie to zawiodło umiarkowanych, którzy sądzili, że kraj uchronią od ostateczności, która, ich zdaniem, tylko do zguby prowadzić musiała.

Na dzień 20. Grudnia bowiem zwołano zgromadzenie konstytucyjne, w którém stronnictwo demokratyczne, otrzymawszy w wyborach znaczną większość, było pewne zwycięztwa, skoro kwestya formy rządu przyjdzie pod głosowanie. Jakoż izba deputowanych, po otwarciu posiedzeń dnia 5. Lutego następnego roku, przystąpiła zaraz do obrad nad tym najgłówniejszym przedmiotem i ogłosiła niezmierną większością dnia 9. t. m. Z Kapitolu Rzymską Rzeczpospolitę, znosząc tym sposobem

świecką władzę Papieża, atoli z zastrzeżeniem i zapewnieniem niepodległości Głowy Kościoła w wykonywaniu duchownego panowania, warując nieograniczoną wolność w téj mierze.

W skutek zaszłéj zmiany co do formy rządu zgromadzenie konstytucyjne widziało się spowodowaném do rozwiązania powyższéj komisyi rządowéj i do mianowania Tryumwiratu z obywateli najpopularniejszych, jakimi byli: Saliceti, Montecchi i Armellini, z których pierwszego późniéj zastąpił Mazzini; a drugiego Saffi, z pozostawieniem ostatniego i nadal przy dotychczasowéj jego godności.

Zostawmy Rzymian tymczasem przy ich nowéj formie rządu, którą z wielkiem powitali zapałem, a zajrzyjmy najprzód do Gaety, a potem przypatrzmy się zewnętrznym stósonkom Włoch, abyśmy mogli ocenić następne wypadki według ich historycznéj ważności.

Na przedstawienia ciała dyplomatycznego, które do Gaety za Piusem IX. przybyło, i na usilne nalegania osób Papieża o-

taczających, zezwolił tenże, po dość długim oporze, wreszcie na środki reakcyjne, mianowicie zaś na interwencyą obcych mocarstw, w celu przywrócenia świeckiéj władzy Stolicy Apostolskiéj, którą ogłoszeniem Rzymskiéj Rzeczypospolitéj zniesiono. Główną sprężyną i pośrednikiem w znoszeniu się Piusa IX. z Ciałem dyplomatycznem był Kardynał Antonelli, który Papieża nie odstępował.

Co do Włoch na zewnątrz wiele sprzyjało im wtedy okoliczności do ukonstytuowania się według woli ludów większéj części tego półwyspu; ale jak wtedy wszędzie w Europie, tak i tu nieumiarkowany duch stronniczy zgubił najlepszą sprawę.

Między katolickiemi Państwami, dokonywaniem reakcyj u siebie zajętemi, jedna tylko Francya mogła nieść pomoc Piusowi IX. Jakoż Ludwik Napoleon Bonaparte, Prezydent Rzeczypospolitéj Francuzkiéj, w swém poselstwie do zgromadzenia Narodowego dnia 6. Czerwca 1849 r. wyłożył powody do wyprawy włoskiéj

w celu przywrócenia Papieża, co wywołało zaburzenie pod przewodem Ledru-Rollina i było przyczyną ogłoszenia Paryża w stanie oblężenia, z zaostrzeniem praw przeciw klubom i dziennikarstwu; poczem spokojność przywrócono, a Zgromadzenie Narodowe, widząc że niebezpieczeństwo minęło, odroczyło swoje posiedzenia do 1. Października.

Korzystając z tych feryi Prezydent Rzeczypospolitéj, wyprawił dnia 18. Sierpnia swego adjutanta, Xięcia Moskwy, Edgara Neya do Rzymu z depeszmi do Jenerała Oudinot i przesłał mu list, w którym między innemi tak się wyraża:

» Rzeczpospolita francuzka wyprawiła armię do Rzymu nie dla przytłumienia włoskiéj wolności, lecz dla zasłonienia jéj przeciw własnym nadużyciom, i żeby ją utrwalić przywróceniem świeckiéj władzy Papieżowi, króry piérwszy dał pochop do ulepszeń zaprowadzeniem wszelkich pożytecznych reform w swoiém państwie. Z bólem serca dowiaduje się,

jak ojcowskie zamiary Papieża i nasza własna działalność są paraliżowane przez namiętności i nieprzyjazne wpływy wzbraniając mu powrotu..... Ja pojmuję świecką władzę Papieża tak: powszechna amnestyja, sekularyzacya administracyi, kodex Napoleona i liberalne rządy. Powiedz Pan odemnie Jenerałowi, żeby w żadnym razie nie dozwolił nic takiego popełnić pod zasłoną naszéj trójkolorowéj chorągwi, coby się sprzeciwiało celowi naszéj wyprawy. Gdy nasze wojska całą przeciągały Europę, znosiły wszędzie feudalizm, zostawując wolność w zarodzie. Niech więc nie mówią, że nasza armia 1849 r. w innym działała duchu i przeciwne zostawiła ślady."

Stósownie do instrukcyi Jenerał Oudinot z wojskiem wyprawowém stanąwszy dnia 24. Kwietnia przed Civita-Vecchia; gdzie dobrze przyjęty, zdaję się niewątpił, że i w Rzymie podobnego dozna przyjęcia, dla tego nie tracąc czasu udał się daléj z wojskiem w pochód, a zbliżywszy się do wiecznego miasta

wydał do jego mieszkańców odezwę, w któréj donosi, że przybywa w przyjacielskim zamiarze, gdyż rząd Rzeczypospolitéj francuzkiéj, duchem bardzo liberalnym ożywiony, chce uwzględnić życzenia rzymskiego ludu i t. d.

W odpowiedzi Zgromadzenie Narodowe oświadcza uroczyście, że odpierając najazd wszelkiemi środkami możebnemi, będzie do upadłego bronić miasta, w którem Garibaldi dowodził 15000. zbrojnych przeciw 34000. nieprzyjaciela.

Taka stanowczość spowodowała Jenerała Oudinot do żądania innych instrukcyj, według których mógłby działać w swém obecném położeniu: niedługo odebrał list od Prezydenta Rzeczypospolitéj francuzkiéj, w którym mu pisze: „Donosisz mi, Jenerale, że naszych żołnierzy przyjęto jako nieprzyjaciół i że nasz honor wojskowy dotkniętym został; tego nie ścierpię, żeby najmniejsza na nim plama tkwiła. Otrzymasz zatem posiłki i t. d.“

Gdy więc wszelkie porozumienie się na

téj drodze okazało się niepodobném, Jenerał Oudinot ogłosił Rzym w stanie oblężenia i przygotował się do szturmu. Dnia 29. Kwietnia zaszły pierwsze małe starcia posterónków przed bramami Rzymu; nazajutrz rano przypuszczono za wszech stron szturm do miasta· który jednak oblężeni odparli mężnie, walcząc nieustraszenie z odwagą godną dawnych Rzymian; poczem nastąpiło zawieszenie broni, z następnem onegóż przedłużeniem: aż do 3. Czerwca.

Korzystając z tego czasu Garibaldi pospieszył na spotkanie zbliżających się Neapolitańczyków z drugiej strony i pobił ich na głowę pod Palestriną i Velletri.

Za nadejściem posiłków i po upływie terminu zawieszenia broni Jenerał Oudinot zdobył dnia 3. t. m. część zewnętrznych fortyfikacyj i spodziewał się wkrótce opanować miasto. Tymczasem dzielni jego obrońcy dając wytrwałe i ciągłe dowody bohaterskiego poświęcenia, przypominającego czasy pierwszych

Rzymskich republikanów odpierali przypuszczane szturmy do 21go. Wtedy Jenerał Oudinot ogłosił, że będzie oszczędzał pomniki sztuki i zajął już najbliższe szańce, przez co dalsza obrona Rzymu stała się bardzo wątpliwą, a od której na dniu 29. po nocnym szturmie zupełnie odstąpić musiano. Tak więc po miesięcznem zdobywaniu, ze znacznemi stratami z jednéj a bolesnemi ofiarami z drugiéj strony, zwycięzkie sztandary francuzkie powiewały zatknięte na szczytach wiecznego miasta: zdobywca zastał jeszcze reprezentantów ludu w pełném zebraniu obradujących, podobnie jak ich przodkowie na kurulskich krzesłach, i musiał użyć siły, aby ich rozpędzić.

Jak tylko Pius IX. powziął wiadomość o zajęciu Rzymu przez wojska francuzkie, ogłosił z Portici datowaną amnestyą dla wszystkich, wyjąwszy kilku najbardziéj skompromitowanych, którzy późniéj ułaskawieni zostali.

Powrót.

VI.

Przywrócenie porządku i spokojności publicznéj w Państwie Kościelném. Powrót Piusa IX. do Rzymu. Orzeczenie dogmatyczne Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi.

Skoro wojsko francuzkie przywróciło spokojność, porządek i bezpieczeństwo publiczne tak w Rzymie, jak i w całém Państwie Kościelném, Pius IX. dał się nareszcie nakłonić do powrotu i odprawił, po siedemnastomiesięcznem dobrowolném wygnaniu, swój wjazd do wiecznego miasta dnia 12. Kwietnia 1850.

Już nam wiadomo z powyżéj w ustępie II. przytoczonego oddania się młodego Mastaja w opiekę N. Panny Maryi, że obrawszy ją sobie za Patronkę, jeszcze od lat dziecinnych okazywał przede wszystkiem ku Najświętszéj Bogarodzicy Maryi Pannie najwyższą cześć, nabożeństwo i miłość, które teraz, będąc Głową Kościoła, pomnożyć postanowił. W tym celu Pius IX. podczas swego pobytu w Gaecie wysłał pod d. 2. Lutego 1849 r. List Apostolski do Biskupów całego katolickiego świata, aby, wezwawszy Boga, dali na piśmie wiadomość, jaka jest ich Wiernych ku Niepokalanemu Bogarodzicy Poczęciu pobożność i t. d.

W skutek tego Listu Apostolskiego nadeszły ze wszech stron prawie równobrzmiące odpowiedzi, wyrażające najgorętsze życzenie i pragnienie, aby Niepokalane Najświętszéj Dziewicy Poczęcie najwyższym sądem i powagą Papieża orzeczonem zostało. A że i Kardynałowie łącznie z innymi Teologami i Do-

radcami przez Papieża wybranymi tego samego co i Biskupi byli zdania, przeto Pius IX. na dniu 8. Grudnia 1854. zwołał i odprawił Konsystorz, na którym Niepokalane Bogarodzicy Dziewicy Poczęcie dogmatycznie orzeczoném zostało, jak następuje: » Pius Biskup Sługa Sług bożych na wieczną pamiątkę. «

» Niewysłowiony Bóg, którego drogi są miłosierdzie i prawda, a którego wola wszechmocność, którego mądrość potężnie od końca do końca sięgając wszystko wdzięcznie urządza, gdy od wieków przewidział opłakany całego rodu ludzkiego upadek z Adamowego wyniknąć mający przestępstwa, i w zakrytéj od wieków tajemnicy, postanowił pierwsze dobroci swojéj dzieło, jeszcze tajemniejszym Sakramentem uzupełnić, przez Wcielenie Słowa, aby wbrew miłosiernemu Jego zamiarowi, człowiek, chytrością szatańskiéj niegodziwości do grzechu przywiedziony, nie zginął, i aby to, co w pierwszym Adamie upadło, szczęśliwiéj w drugim dźwigniętem zostało, od początku

i przed wiekami wybrał i przysposobił Jednorodzonemu Synowi swojemu Matkę, z którejby ciałem się stawszy, narodził się w błogiéj czasów pełności: Matkę, którą nad wszelkie stworzenie taką ukochał miłością, iż sobie w niéj jednéj przenajchętniéj upodobał. Dla tego też nad wszelkie anielskie duchy i nad świętych wszystkich, wszelaką darów niebieskich obfitością ze skarbu bóstwa czerpniętą, cudownie Ją ubogacił,- aby od wszelkiéj zmazy grzechowéj zawsze wolna, wszystka piękna i doskonała, taką niewinności i świętości jaśniała pełnią, jakiéj po Bogu większéj pojąć nie można, i jakiéj, prócz Boga nikt myślą ogarnąć nie zdoła. I przystało zaprawdę, aby najdoskonalszéj świętości blaskiem zawsze ozdobiona, i od pierworodnego grzechu skazy także wolna, najzupełniejszy nad starym wężem odniosła tryumf ta czcinajgodniejsza Matka, któréj Bóg Ojciec, jednego Syna swojego, z siebie od wieków zrodzonego, sobie równego, i którego, jak siebie sa-

mego miłuje — tak dać postanowił, aby co do natury był jednym i tymże samym wspólnym Boga Ojca i Dziewicy Synem, którą Syn co do istoty swojéj Matkę swą uczynić raczył, a Duch Święty chciał i sprawił, aby się z Niéj począł i narodził Ów, od którego Sam pochodzi.

Tę pierworodną niewinność Dziewicy najświętszéj z przedziwną życia Jéj świętością i z najwyższém Matki Bożéj dostojeństwem koniecznie łączącą się, Kościół Kztolicki, który od Ducha ś. zawsze pouczany kolumną jest i utwierdzeniem prawdy, jako nauką od Boga wziętą i w składzie niebieskiego objawienia zawartą posiadając, nie przestawał jéj przeroznym sposobem a w czynach wydatnych, ciągle coraz więcéj wykładać, zalecać i bronić. Tę bowiem naukę, od najdawniejszych czasów istniącą, i w umysłach Wiernych głęboko wpojoną, a staraniem i usilnością Stróżów tajemnic świętych po całym świecie katolickim cudownie rozpowszechnioną, Kościół najwyrazi-

ściéj wyznał, kiedy Poczęcie Tejże Dziewicy nie wahał się publicznéj czci i nabożeństwu Wiernych zalecić. Tym uroczystym aktem, uznał Poczęcie Panny Najświętszéj, za nadzwyczajne, cudowne, od poczęcia innych ludzi zupełnie różne, i zgoła święte i święcenia godne, gdyż Kościół Świętych tylko dni święte obchodzi. Dlatego też tych samych słów, któremi się Pismo Boże, o niestworzonéj Mądrości wyraża, i przedwieczny Jéj początek wksazuje, zwykł Kościół jużto w Kapłańskich pacierzach, już we Mszy świętéj wzywać, i odnosić je do poczęcia Dziewicy, które jednym i tymże samym wyrokiem co i Wcielenie bozkiéj Mądrości naprzód postanowioném było.

Ale jakkolwiek to wszystko prawie wszędzie u Wiernych przyjęte okazuje, z jaką pilnością samże Kościół Rzymski, wszystkich Kościołów Matka i Mistrzyni, tę naukę o Niepokalaném Poczęciu Dziewicy pielęgnował, wszakże uroczyste tegóż Kościoła czyny ze wszech miar godne są szczegółowego wspom-

nienia, ile że jego dostojność i powaga taką jest, jaka przystoi temu ognisku katolickiéj prawdy i jedności, w którym jednym nieskazitelna przechowała się wiara, a z którego wszystkie inne Kościoły wykład téj wiary pobierać mają. Tenże przeto Kościół Rzymski wszelkiemi a najwymowniejszemi sposobami starał się Niepokalane Dziewicy Poczęcie, cześć jego i naukę wyznawać, pielęgnować, rozszerzać i utwierdzać. Świadczą o tém głośno, i niezbicie tego dowodzą przeliczne i zaprawdę uroczyste postanowienie Rzymskich Biskupów, Poprzedników naszych, którym w osobie Książęcia Apostołów od samego Chrystusa Pana najwyższa piecza i władza pasienia baranków i owieczek, utwierdzenia braci i rządzenia a kierowania powszechnym Kościołem mocą bożką zleconą była.

Za niepoślednią też chlubę mieli sobie Poprzednicy Nasi, Apostolską swą powagą uroczystość Poczęcia w Rzymskim Kościele zaprowadzić, a oddzielnemi ją pacierzami ka-

płańskiemi i Mszą własną podnieść i ozdobić, w których pacierzach i Mszy przywiléj wyłączénia Maryi od dziedzicznéj zmazy najwyraźniéj jest uznaném. Już zaś zaprowadzoną cześć starali się z wszelką usilnością upowszechniać i rozszerzać bądź to nadawaniem odpustów, bądź upoważnieniem miast, prowincyi, królestw, aby sobie Bogarodzicę, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia za Patronkę wybierały, bądź zatwierdzeniem bractw, zgromadzeń i zakonów, ku czci Niepokalanego Poczęcia założonych; bądź pochwaleniem pobożności tych, coby klasztory, szpitale, ołtarze, kościoły, pod tytułem Niepokalanego Poczęcia budowali, albo pod przysięgą ślubowali za Niepokalanem Bogarodzicy Poczęciem mężnie obstawać. Nadto z radością wielką postanowili, aby święto Poczęcia Maryi, od całego Kościoła i od wszystkich z oktawą w tymże porządku i stopniu co i Narodzenia, jako święto każdego obowiązujące obchodzoném było, i aby w dzień Poczęcia Najświętszéj Panny w Patryarchalnéj

naszéj Liberyańskiéj Bazylice nabożeństwo Papiezkie corocznie się odprawiało. Pragnąc też w umysły wiernych coraz więcéj wpajać tę o Niepokalaném Bogarodzicy Poczęciu naukę, a pobożność ich pobudzić do czczenia i wychwalania Panny Najświętszéj bez zmazy grzechu pierworodnego poczętéj, z radością i chęcią największą upoważniali, aby i w Litanii Loretańskiéj i w saméjże Prefacyi Mszy Stéj Niepokalane téjże Panny wysławione Poczęcie. A tak przez samą ustawę nabożeństwa ustalił się obowiązek wiary. My następnie idąc za śladem wielkich Poprzedników Naszych nie tylkośmy to co przez nich pobożnie i mądrze postanowioném było zatwierdzili i przyjęli; ale owszem pomimo na ustawę Syxtusa IV. osobne Pacierze kapłańskie o Niepokalaném Poczęciu powagą naszą opatrzywszy, całemu Kościołowi odmawiać z wielką duszy naszéj pociechą, pozwoliliśmy.

Ponieważ zaś wszystko, co do nabożeństwa religijnego należy, najściślejszym przed-

miotu jego połączone jest związkiem i nie mogłoby pewném i niewzruszoném pozostać, gdyby ten przedmiot dwuwykładnym był i wątpliwym, przeto Poprzednicy Nasi Rzymscy Biskupi z wszelką starannością cześć niepokalanego Poczęcia rozpowszechniając, samże oraz przedmiot i naukę objaśniać i wpajać najgorliwiéj usiłowali. Jasno bowiem i otwarcie nauczali, iż uroczystość obchodzi się o Poczęciu Dziewicy, a zdanie tych, którzyby rozumieli i utrzymywali, że Kościół nie Poczęcie samo, ale uświęcenie obchodzi, jako fałszywe i myśli Kościoła najprzeciwniejsze potępili. Nie łagodniejszemi téż okazali się i dla tych, którzy dla osłabienia nauki o Niepokalaném Poczęciu Dziewicy, wymyśliwszy różnicę między piérwszą a drugą chwilą Poczęcia, utrzymywali, iż Kościół święci wprawdzie Poczęcie, ale nie w pierwszéj chwili. Ci sami albowiem Poprzednicy Nasi, za powinność sobie poczytywali i święto Poczęcia Najświętszéj Panny i Poczęcie w piérwszéj

chwili, jako prawdziwy przedmiot czci, z największą gorliwością ogłaszać i zalecać. Ztąd stanowcze te wyrazy, któremi Poprzednik Nasz Alexander VII. prawdziwą myśl Kościoła wypowiedział mówiąc:

» Dawną jest zaprawdę ku Najświętszéj Bo-
» garodzicy Pannie, pobożność Chrześcian,
» którzy wierzą, iż dusza Jéj w pierwszéj zaraz
» chwili stworzenia i połączenia z ciałem przez
» szczególną łaskę bożą i wyłączny przywiléj
» w moc zasług Jezusa Chrystusa Syna Jéj
» a rodu ludzkiego Odkupiciela, była od zmazy
» grzechu pierworodnego wyjętą i wolną, i
» w téj myśli święto Jéj Poczęcia, uroczyś-
» cie obchodzą «. —

Tychże Poprzedników Naszych przedewszystkiém także było i najważniejszém staraniem, naukę tę o Niepokalanem Bogarodzicy Poczęciu nienaruszoną przechować. Nie tylko albowiem nie dopuszczali, aby ktokolwiek i jakimbądź sposobem, nauce téj przyganiał, lub jéj urągał, ale nawet co większa jasno i

wielokrotnie orzekli, iż nauka, jaką o Niepokalaném Dziewicy Poczęciu, wyznawamy, jest zupełnie z obrzędem Kościoła zgodną, jest dawną i prawie powszechną, i taką jaką Kościół Rzymski popiéra i utrzymywa, a ze wszech miar godną, aby w świętéj Liturgii i w uroczystych modlitwach wyrażaną była. I nie na tém przestali, aby ta nauka o Niepokalaném Dziewicy Poczęciu nienaruszoną trwała, ale jeszcze surowo zakazali, aby się nikt nie ważył mniemania téj nauce przeciwnego, ani publicznie ani prywatnie bronić, a tak wielokrotnym jakoby ciosem mniemanie to zbezsilniając, potłumionem mieć chcieli. Aby zaś te powtarzane i najdobitniejsze oświadczenia płonnemi się nie zdawały, nadali im moc obowiązującą; co wszystko rzeczony poprzednik Nasz Alexander VII. w tych słowach zamknął.

„Zważywszy, iż Święty Kościół Rzymski „święto Poczęcia Niepokalanéj zawsze Panny „uroczyście obchodzi i osobne a własne o

» niém kapłańskie pacierze postanowił, wedle
» pobożnéj a chwalebnéj ustawy Poprzednika
» Naszego Syxtusa IV. chcąc za przykładem
» Poprzedników Naszych Rzymskich Biskupów
» to nabożeństwo, święto i obrząd podług
» ustawy onéj sprawowany, a w Kościele
» Rzymskim od zaprowadzenia swego nieod-
» miennie trwający ożywić, jak nie mniéj
» chcąc pobożność tę i nabożeństwo w czcze-
» niu i wysławianiu Najświętszéj Panny, za
» uprzedzającą Ducha ś. łaską od grzechu
» pierworodnego ochronionéj, utwierdzić, pra-
» gnąc oraz pomiędzy trzodą Chrystusową je-
» dność ducha w związce pokoju utrzymać,
» kłótnie i spory uśmierzyć, a zgorszenia u-
» chylić, na zaniesione do Nas usilne prośby
» przerzeczonych Biskupów i ich Kapituł, Fi-
» lipa Króla i Królestw jego, Konstytucye i
» Wyroki, przez Rzymskich Biskupów Poprzed-
» ników Naszych, a mianowicie przez Syxtu-
» sa IV. Pawła V. i Grzegorza XV. wydane,
» a sprzyjające zdaniu, iż dusza Najświętszéj

» Maryi Panny, w chwili stworzenia swego i
» połączenia się z ciałem, łaską Ducha ś.
» obdarzoną była, i od grzechu pierworodnego
» zachowaną: jak również sprzyjające świętu
» i czci Tejże Bogarodzicy Dziewicy Poczę-
» cia podług tegóż pobożnego zdania wyrzą-
» dzanéj; ponawiamy i pod zagrożeniem cen-
» zur i kar w tychże konstytucyach wyrażonych,
» zachowywać nakazujemy.

» Prócz tego wszystkich i każdego z o-
» sobna, którzyby przerzeczone Konstytucye
» czyli postanowienia w sposób pomienionéj
» nauce, świętu lub nabożeństwu podług niéj
» obchodzonemu uwłaczający na potém tłu-
» maczyli, albo którzyby też naukę, święto
» lub nabożeństwo przedmiotem sporu czynili
» albo przeciwko nim jakimkolwiek sposobem
» wprost lub ubocznie pod jakimbądź pozorem
» bądźto roztrząsając możeli być względem
» nich wydane stanowcze orzeczenie, bądź
» Pismo Święte, albo Ojców i Doktorów Świę-
» tych wykładając i tłumacząc, bądź wreszcie

» pod innym jakimkolwiek pozorem, i przy
» jakiéj bądźkolwiek sposobności na piśmie
» lub ustnie mówili, kazali, nauczali, rozpra-
» wiali przeciwko nim coś twierdząc albo za-
» rzuty przytaczając i one bez rozwiązania
» zostawując, albo innym dotąd niepomyślanym
» sposobem szermując, występować ważyli się;
» tych tedy wszystkich i każdego z osobna, nie
» tylko karom i klątwom w Konstytucyach
» Syxtusa IV. objętym poddać chcemy i rze-
» czywiście poddajemy, ale nadto wolą naszą
» jest, aby przez sam czyn i bez osobnego
» wyroku prawo kazania, publicznego czytania,
» uczenia i wykładania oraz tak czynny jak i
» bierny głos przy wszelkich na urzędach wy-
» borach, postradali, a krom tego przez sam
» czyn także i bez osobnego wyroku stali się
» do kazań, publicznych odczytów, nauczania i
» wykładów, na zawsze niezdolnymi; od któ-
» rych to kar nikt inny oprócz Nas, lub Na-
» stępców Naszych Rzymskich Biskupów roz-
» wiązać ich albo uwolnić nie może ale i pod

» inne kary, jakieby Nam, albo Rzymskim
» Biskupom Następcom Naszym ustanowić się
» zdało, również poddać ich chcemy i rze-
» czywiście niniejszym poddajemy, ponawiając
» wyżéj wspomnione Pawła V. i Grzegorza XV.
» Konstytucye czyli Postanowienia.

» Książek podobnież, w którychby w mo-
» wie będąca nauka, święto lub obrządek
» podług niéj obchodzony w wątpliwość były
» podawane, albo przeciwko nim cokolwiek
» w sposób wyżéj rzeczony pisaném lub czy-
» taném było, albo w którychby się przeciwne
» wyrażenia, kazania, traktaty i rozprawy
» mieściły, czy to one książki wydane były
» po wspomnioném Pawła V. postanowianiu,
» czy w przyszłości jakimkolwiek sposobem
» wydane byćby mogły, zakazujemy pod ka-
» rami i klątwami w wykazie książek potępio-
» nych obiętemi, i one samym czynem bez
» osobnego oznajmiania za wyraźnie zakazane
» uważać zalecamy i rozkazujemy, » —

Wszystkim zaś wiadomo, z jaką gorli-

wością najznakomitsze zakony, najsławniejsze teologiczne szkoły, najcelniejsi w znajomości rzeczy bozkich Mistrzowie, tę o Niepokalanem Poczęciu Bogarodzicy Panny naukę wykładali, przy niéj obstawali i onéj bronili. Wszyscy również wiedzą, jak troskliwi byli o to Biskupi, aby w samychże kościelnych zgromadzeniach, jawnie i publicznie wyznawano, iż Najświętsza Boża Rodzicielka Marya Panna, dla przejrzanych Chrystusa Pana i Odkupiciela zasług, nigdy pierworodnemu grzechowi nie była poddaną, ale zupełnie od pierworodnéj zmazy była wolną, a przeto osobliwym sposobem odkupioną. Ale do wspomnionych dowodów ten zaiste najważniejszy i najsilniejszy przybywa, iż samże Sobór Trydentski, dogmatyczny o grzechu pierworodnym wydając wyrok, którym na zasadzie świadectw Pisma świętego, Ojców i najpoważniejszych Synodów postanowił i orzekł: iż wszyscy ludzie rodzą się w skazie pierworodnego grzéchu, uroczyście jednak oświadczył: że nie jest myślą jego

wyrokowi temu taką rozciągłość nadawać, iżby miał obejmować Błogosławioną i Niepokalaną Dziewicę Boga Rodzicielkę Maryą. Tém bowiem oświadczeniem Ojcowie Trydentskiego Soboru, dostatecznie według czasu i okoliczności, Najświętszą Maryą Pannę, wolną od grzéchu pierworodnego uznali, a tém samém jasno wyrazili, iż nic ani z Pisma ś., ani z podania, ani z powagi Ojców rzeczywiście przytoczyć się nie da, coby tak świętéj Dziewicy przywilejowi najmniéj zaprzeczało.

I w rzeczy saméj, że nauka o Niepokalaném Poczęciu Najświętszéj Panny coraz więcéj najpoważniejszym Kościoła rozumem, nauczaniem, gorliwością, umiejętnością i mądrością tak dokładnie wytłumaczona, objaśniona, utwierdzona i u wszystkich katolickiego świata ludów i narodów, cudownym sposobem rozpowszechniona zawsze w Kościele istniała, jako od przodków oddziedziczona i cechą objawionej nauki naznaczona, o tém prześwietne czcigodnéj starożytności Kościoła wschodniego i zacho-

dniego pomniki najprzeważniéj świadczą. Kościół albowiem Chrystusów czujnym będąc stróżem i obrońcą powierzonych mu dogmatów, nic w nich nigdy nie odmienia, nic nie umniejsza, nic nie przydaje, ale z wszelką bacznością, jeżeli co w niéj pierwiastkowo nie rozwiniętego było, a wiarą Ojców przekazanego, tak to stara się obronić i przekształcić, aby te pierwotne bozkiéj nauki dogmakta, stały się oczywiste, jasne i wydatne, a zachowały zupełność, nieskażoność, właściwość, i tylko rozwinęły się w swojéj naturze, to jest: w tożsamości dogmatu, znaczenia i nauki.

I zaprawdę, Ojcowie i Pasterze kościelni bozkiem wyuczeni słowem pisząc księgi już to dla wykładu pisma ś. już dla obrony dogmatów i dla nauki ludu wiernego, wszyscy wespół, najwyższą Dziewicy świętość, godność, od żadnéj zmazy grzechowéj niepokalaną czystość, i przesławne Jéj nad najstraszliwszym rodu ludzkiego niepzzyjacielem zwycięztwo, starali się najusilniéj w rozmaitych a przena-

dobnych opowiadać i rozsławiać sposobach. Dla tego powtarzając słowa, któremi Bóg na samym początku świata, zgotowane ku odnowieniu człowicka, lekarstwo miłosierdzia swego zapowiedział, zwodziciela zuchwałość ukrócił, a rodzaju naszego cudownie podniósł nadzieję, gdy rzekł: » nieprzyjaźni położę pomiędzy tobą a między niewiastą, i między nasieniem twém a nasieniem jéj- « nauczali, iż w bozkich tych wyrazach jasno i główno zapowiedziany był miłosierny rodu ludzkiego Odkupiciel, to jest Jednorodzony Syn Boży Chrystus Jezus i Najświętsza Jego Matka Marya Panna wskazana, i obojga ich pospólna przeciwko szatanowi nieprzyjaźń wydatnie wyrażoną była. Przeto jak Chrystus pośrednik między Bogiem a ludźmi ludzką przyjąwszy naturę zniszczył cyrograf wydanego przeciw nam wyroku i zwycięzko do krzyża go przybił, tak Najświętsza Panna najściślejszym i nierozdzielnym węzłem z Nim połączona, razem z Nim i przez Niego, wieczną jadowitego węża

ścigając nieprzyjaźnią i nad nim najzupełniéj tryumfując, niepokalaną nogą swoją głowę jego starła.

Ten przesławny i wyłączny tryumf Dziewicy, Jéj najdoskonalszą niewinność, panieństwo, świętość i od wszelkiéj zmazy grzechowéj czystość, niewysławione wszystkich niebieskich łask, cnót i przywilejów bogactwa a wspaniałości sami Ojcowie święci upatrywali, to w onéj arce Noego, która z rozkazu bozkiego zbudowana sama jedna z powzechnego całéj ziemi zalewu zupełnie cała i nienaruszona uszła; to w onéj drabinie, którą Jakób od ziemi aż ku niebu sięgającą widział, po któréj szczeblach Aniołowie Boży wstępowali i zstępowali, a na szczycie jéj sam wspiérał się Pan; to w onym krzu na miejscu świętém, na który patrząc się Mojżesz widział go zewsząd pałającym, a przecię w pośród trzaskających ognistych płomieni nie zgorzał, ani się najmniejszemu uszkodzeniu nie poddał, ale się nadobnie zieleniał i kwitnął; to w onéj niezdobytéj

wieży przed obliczem nieprzyjaciela, z któréj wisi tysiąc tarcz i wszystka broń mocarzów; to w zamkniętym onym ogrodzie, który żadną chytrością zasadzek, ani pogwałconym, ani zepsowanym być nie może; to w onem lśniącym się mieście Bożém, którego podwaliny są na górach świętych; to w onym najwspanialszym przybytku Bożym, jasnością bozką błyszczącym i chwały Pańskiéj pełnym; to w innych mnogich tego rodzaju obrazach, w których najwyższa Bogarodzicy godność, jéj niepokalana czystość, i żadnéj nigdy skazie niepodlegająca świętość, podług wykładu Ojców świętych wyraźnie zapowiedzianą była.

Aby opisać ten niejako zbiór wszelkich łask bozkich i pierworodną niepokalaność Dziewicy, z któréj narodził się Jezus, ci sami Ojcowie posługując się słowami Proroków, nie inaczéj Najswiętszą Pannę wysławiają, jedno jako czystą gołębicę i święte Jeruzalem, i wyniosłą stolicę Bożą, i arkę poświęcającą i dom, który sobie przedwieczna mądrość zbudowała,

i Królową onę, co opływając w rozkosze, i na swoim Umiłowanym wsparta, z ust Najwyższego wyszła wszystka doskonałość, śliczna i miła Bogu, a żadną nigdy plamą grzechu nie skażona. Gdy zaś Ci sami Ojcowie i Pisarze kościelni głębiéj się w to wmyśleli, jako Anioł Gabryel zwiastując Najświętszéj Pannie najwznioślejszą godność Macierzyństwa Bozkiego, w imieniu i z rozkazu samego Boga mianował Ją łaski pełną, nauczali, iż przez to szczególne, uroczyste i nigdy indziéj nie słyszane pozdrowienie okazano jest, że Bogarodzica była wszystkich łask bożych stolicą, wszystkiemi Ducha bożego darami ozdobioną, owszem tychże darów jakby skarbnicą nieprzebraną a niewyczerpaną przepaścią, tak iż nigdy pod przekleństwo nie podciągniona, ale wraz z Synem swoim wiekuistego błogosławieństwa będąc u czestniczką, z ust Elżbiety od Ducha bożego natchnionéj, godną była usłyszeć: błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławion owoc żywota twojego.

A tak, według równie wyraźnego, jak i zgodnego tychże Ojców rozumienia, najchwalebniejsza Dziewica, któréj uczynił wielkie rzeczy Wszechmocny, taką wszystkich darów niebieskich przeważnością, taką pełnością łaski, i taką niewinnością jaśniała, iż przez nie stawszy się niewysłowionym cudem Boga, owszem cudem, nad wszystkie cuda, bo godną być Macierzyństwa Bozkiego, od samego Boga podług możności natury stworzonéj jak najwięcéj zbliżona, nad wszelkie ludzkie i anielskie wzniosła się pochwały. Przetóż dla wysławienia pierworodnéj niewinności i sprawiedliwości Bogarodzicy, nie tylko ją często z Ewą jeszcze dziewiczą, jeszcze niewinną, jeszcze nieskażoną, jeszcze zabójczym chytrego węża podstępem nieuwiedzoną, porównywają, ale owszem z przedziwną jakąś i słów i myśli wdzięcznością nad nią przenoszą. Ewa albowiem, nędznie wężowi powolna i od pierworodnéj niewinności odpadła i w jego się niewolę oddała, lecz Najświętsza Panna pier-

worodny dar ciągle pomnażając, nie tylko podszeptów węża nigdy nie usłuchała, ale owszem siłą z nieba wziętą, mowę jego i przewagę całkiem ubezwładniła.

Dla tego nigdy nie przestawali nazywać Bogarodzicy albo lilją między cierniem, albo ziemią wcale nietkniętą, dziewicą, nienaruszoną, niepokalaną zawsze błogosławioną, od wszelkiéj grzechu zarazy wolną, z któréj nowy uczyniony jest Adam, albo bezprzygannym, rozświtnionym i najweselszym niewinności, nieśmiertelności i rozkoszy rajem, od samego Boga zasadzonym, i od wszelkich zjadliwego węża zasadzek ubezpieczonym; to drzewem niezwiędłém, którego robak grzechu nigdy się nie tknął, to źródłem zawsze czystém, mocą Ducha Świętego zapieczętowaném, to znowu przybytkiem Bożym, albo skarbnicą nieśmiertelności, albo jedną i jedyną nie śmierci ale żywota córą, nie gniewu ale łaski odrośla, która zawsze zieleniejąc, z zepsutego i zarażonego korzenia, za szczególnem Opatrzności

Bozkiéj zaradzeniem, wbrew powszechnemu prawu, rozkwitła. Ale jakby na tylu wzniosłych pochwałach dosyć jeszcze nie było, aż Ojcowie święci, własnemi i dobitnemi wyrazami orzekli, iż gdy się mówi o grzéchach, o Najświętszéj Pannie mowy być nie może, któréj dana była nadobfitość łaski do pokonania grzéchu wszelkiego, i wyznawali, iż najchwalebniejsza Panna, była (pierwszych) Rodziców naprawicielką, następców ożywieniem, przez wieki wybraną, od Najwyższego przysposobioną, od Boga przepowiedzianą, kiedy do węża mówił: nieprzyjaźni położę między tobą a między niewiastą, która zaiste tego węża zatrutą głowę skruszyła; i dla tego twierdzili, że taż Najświętsza Panna będąc przez łaskę od wszystkiéj grzechowéj plamy zachowaną, od wszelkiéj skazy ciała, duszy i umysłu wolną, zawsze z Bogiem przestającą, wieczném przymierzem z Nim złączoną, nigdy nie była w ciemnościach, ale zawsze w światłości, i przeto stało się godném nie dla własności ciała swe-

go, ale dla pierworodnéj łaski Chrystusa Pana mieszkaniem.

Przytoczmy z kolei przedziwnie piękne wyrażenia, w których Ojcowie Święci mówiąc o Poczęciu Dziewicy wyświadczyli, iż natura w obec działania łaski zdumiona wstrzymała się, nie mogąc daléj postąpić; bo stać się miało, iż boża Rodzicielka Dziewica, nie wprzód z Anny miała się począć, ażby łaska owoc wydała. Należało bowiem, aby pierworodną poczęta była, z któréj począć się miał pierworodny wszelkiego stworzenia. Wyświadczyli, iż ciało Dziewicy, z Adama wzięte, Adamowéj zmazy nie przyjęło, a zatém że Najświętsza Panna przybytkiem była od samego Boga stworzonym, od Ducha Świętego usposobionym, z purpury zaiste udziałanym, który nowy ów Beseleel złotą tkanką i rozmajtym kolorem ubarwił, że ona ta jest i słusznie sławioną być ma, jako ta, która własnym pierwotném dziełem Bogu pozostawszy, ognistych strzał złego ducha uniknęła, a piękna z natury i od wszelkiéj zgo-

ła zmazy czysta, niby jutrzenka zewsząd jaśniejąca wzeszła światu w swém Niepokalaném Poczęciu. Nie przystało albowiem, aby to naczynie wybrane uległo pospolitéj niedoli, gdyż niezmiernie od innych różne, naturę z niemi wspólną miało, nie winę, owszem niezbędnie przystało, aby Jednorodzony jako w niebiesiech miał Ojca, którego Serafinowie trzykroć świętym sławią, tak miał na ziemi Matkę, którąby nie przyćmionym nigdy blaskiem świętości jaśniała. I ta zaprawdę nauka, tak żywo przodków naszych ducha i myśli zajęła, iż się między niemi szczególny i ze wszech miar przedziwny sposób mówienia upowszechnił. Pospolicie bowiem Bogarodzicę nazywali niepokalaną, i zgoła niepokalaną, niewinną i najniewinniejszą, nienaruszoną, i całkiem nienaruszoną, świętą i od wszelkiéj skazy grzechowéj daleką, wszystkę czystą, wysoką, nieskażoną, owszem czystości i niewinności prawie samym pierwowzorem, nad piękność piękniejszą, nad śliczność śliczniejszą świętszą

nad świętość, jedynie świętą, duszą i ciałem najczystszą, wszelką czystość i dziewiczość przewyższającą, samę całą przybytkiem wszystkich łask Ducha Przenajświętszego i oprócz Boga, wyższą nad wszystko, nad same nawet Cheruby i Serafiny, nad całe zastępy Aniołów, w naturze swojéj piękniejszą, ozdobniejszą, i świętszą, któréj niebieskie i ziemskie języki, dostatecznie wysławić nie z dołają. Ten sposób mówienia, jak każdemu wiadomo, także przeszedł jakby sam z siebie do pomników świętéj Liturgii i modlitw kościelnych, w których nie tylko często się powtarza, ale się i wielce przewaznym okazyje. I tak w nich Bogarodzica wzywaną bywa i wysławianą to jako przeczysta gołębica piękności, to zawsze jako kwitnąca róża, wszystka najczystsza, zawsze niepokalana, zawsze błogosławiona, to jako nigdy nieskażona niewinność, i jak druga Ewa, która Emmanuela porodziła.

Nic więc dziwnego, że naukę o Niepo-

kalaném Bogarodzicy Panny Maryi Poczęciu, zdaniem Ojców w Piśmie świętém zawartą tylą najpoważniejszemi ich świadectwy podaną, tylą sławnemi czcigodnéj starozytności pomnikami wyrażoną i uwielbioną, a najwyższem i najdostojniejszém Kościoła uznaniem podaną i utwierdzoną, samiż Kościoła uznaniem Pasterze i prawowierne ludy z taką pobożnością, uszanowaniem i miłością, coraz więcéj wyznawać za chlubę mieli, i nic im milszego, nic słodszego nie było, jak Bogarodzicę Dziewicą, bez grzechu pierworodnego poczętą, wszędzie z największém uczuciem miłości czcić, uwielbiać, wzywać i chwalić. Dla tegoż oddawna Biskupi, Kapłani, Zakony, sami nawet Cesarze i Królowie, u téj Apostolskiéj Stolicy uśilnie się dopraszali, aby Niepokalane Najświętszéj Bogarodzicy Poczęcie, jako dogma katolickiéj wiary orzeczoném było. Prośby te i za dni naszych ponowiono, a mianowicie do Grzegorza XVI. błogosławionéj pamięci Poprzednika Naszego, i do Nas samych

powtórzyli je Biskupi, świeckie Duchowieństwo i zakonne rodziny, Monarchowie i prawowierne narody.

My przeto z wielką duszy naszéj radością mając o tém wszystkiem wiadomość, i pilnie to rozważając zaledwieśmy, lubo niegodni, skrytém Opatrzności rozporządzeniem na tę najwyższą Piotrową Stolicę wyniesieni całego Kościoła rządy objęli, tośmy podług wielkiéj naszéj od lat dziecinnych ku Najświętszéj Bogarodzicy Maryi Pannie czci, nabożeństwa i miłości przedewszystkiem uczynić postanowili, czegoby jeszcze mógł Kościół żądać, aby się cześć Najświętszéj Dziewicy pomnożyła, a Jéj przywileje obfitszym blaskiem jaśniały. Chcąc zaś wszelkiéj sądu dojrzałości przyłożyć, utworzyliśmy oddzielną kongregacyę z grona Wielebnych Braci Naszych, Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynałów, pobożnością, duchem rady i rzeczy bożkich znajomością znakomitych, a z Duchowieństwa tak świeckiego jak zakonnego wybraliśmy mężów w teolo-

gicznéj nauce doskonale biegłych, aby wszystko, co Niepokalanego Najświętszéj Panny Poczęcia dotyczy, jak najdokładniéj zbadali. a Nam o tém zdanie swoje przedłożyli. Lubo zaś z otrzymanych próśb o orzeczenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, myśl wielu Biskupów wiadomą Nam już była, przecież wysłaliśmy pod d. 2. Lutego 1849 r. z Gaety list okólny do wszystkich Wielebnych Braci naszych, całego katolickiego świata Biskupów, aby wezwawszy Boga, dali Nam na piśmie wiadomość, jaka jest ich Wiernych ku Niepokalanemu Bogarodzicy Poczęciu pobożność i uczucie i jakie samychże Biskupów co do orzeczenia nastąpić mającego byłoby zdanie i jakie życzenie, abyśmy jak można najuroczyściéj, wyrok Nasz najwyższy wydali.

Nie małą zaprawdę przyniosły Nam pociechę tychże Wielebnych Braci Naszych odpowiedzi. Bo oni także z niewysłowioną radością, weselem i gorliwością odpisując na wezwanie nasze, nie tylko swoję własną, swoje-

go duchowieństwa i wiernego ludu ku Niepokalanemu Najświętszéj Panny Poczęciu pobożność i wiarę na nowo poświadczyli, ale jeszcze wspólnym jakoby głosem od nas żądali, aby Niepokalane téjże Dziewicy Poczęcie najwyższym sądem i powagą Naszą orzeczoném zostało. Nie mniéjszą téż napełnieni byliśmy radością, gdy Wielebni Bracia Nasi Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynałowie wspomnionéj oddzielnéj kongregacyi i wzmiankowani już Teologowie, Doradcy przez Nas wybrani, z równąż skwapliwością i upragnieniem, po pilném rzeczy zgłębieniu, takiegóż o Niepokalaném Bogarodzicy Poczęciu dopraszali się od Nas wyroku.

Tedy za przykładem sławnych Poprzedników Naszych idąc, a zwykłego się trybu i przepisów trzymając zwołaliśmy i odprawili Konsystorz, na którym do Wielebnych Braci Naszych Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynałów rzecz uczyniwszy, z niezmierną duszy naszéj pociechą słyszeliśmy proszących

Nas, abyśmy o Niepokalaném Bogarodzicy Dziewicy Poczęciu dogmatycznie orzekli.

Przeto pełni zaufania w Bogu, iż nadszedł już czas potemu, aby orzeczoném było o Niepokalaném Najświętszéj Boga Rodzicielki Maryi Panny Poczęciu, które i Pismo Święte i czcigodne podania, i ciągłe Kościoła zdanie, i osobliwa Katolickich Biskupów i wiernych jednomyślność, uroczyste Poprzedników Naszych czyny i postanowienia, przedziwnie wyjaśniają i poświadczają: wszystko najpilniéj zważywszy, a usilne i gorące uczyniwszy przed Bogiem modlitwy, osądziliśmy, iż Nam się już z wydaniem najwyższego Naszego orzeczenia i wyroku o Niepokalaném Panny Najświętszéj poczęciu ociągać nie należy: a tak, najpobożniejszemu katolickiego świata upragnieniu i Naszéj ku Najświętszéj Pannie pobożności zadość uczynić, a razem w Niéj Jednorodzonego Jéj Syna Pana Naszego Jezusa Chrystusa tém więcéj uwielbić, iż wszelka cześć i chwała Matce wyrządzana przechodzi na Syna.

Gdy więc nie przestawaliśmy w upokorzeniu i w poście osobnych Naszych i publicznych Kościoła modlitw Bogu Ojcu przez Syna Jego ofiarować, aby Ducha Świętego mocą umysł Nasz prowadzić i utwierdzać raczył, poleciwszy się pomocy wszystkiego niebieskiego Dworu i z głębi serca Ducha Pocieszyciela wezwawszy, z jego natchnienia ku czci Świętéj i nierozdzielnéj Trójcy, ku chwale i ozdobie Dziewicy Matki Bożéj, ku podwyższeniu wiary katolickiéj i pomnożeniu Religii Chrześcijańskiéj, władzą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą oświadczamy, orzekamy i wyrokujemy, iż nauka, która opowiada, że Najświętsza Marya Panna, w pierwszéj zaraz chwili Poczęcia swego, była już szczególniéjszą Wszechmogącego Boga łaską i przywiléj, dla zasług Chrystusa Jezusa Zbawiciela rodu ludzkiego, od wszelkiéj pierworodnego grzechu zmazy zachowaną i wolną, jest nauką od Boga objawioną, a przeto przez wszystkich

wiernych mocno i stale być wyznawaną powinna. Dlatego jeżeliby tacy byli, którzyby inaczéj, niż przez Nas orzeczoném jest, czego Boże uchowaj, u siebie trzymali, niech znają i wiedzą, iż własnym się sądem potępiają, odpadają od wiary, od jedności kościoła odstępują, a jeszcze samym czynem podlegają karom przez prawo nałożonym, gdyby wewnętrzne rozumienie swoje, ustnie lub na piśmie, czy jakimbąbz innym sposobem, na zewnątrz objawiać się poważyli.

Przepełnione są więc usta Nasze weselem a język Nasz radością, i najpokorniéj, najusilniéj Chrystusowi Jezusowi Panu Naszemu czynimy i zawsze czynić będziemy dzięki, iż osobliwą swą łaską, Nam acz niegodnym pozwolił tę cześć, tę chwałę i sławę Najświętszéj Matce swojéj oddać i orzec. Najpewniejszą zatém nadzieją i wszelką zgoła ufność mamy, że tak Najświętsza Dziewica, która wszystka piękna i niepokalana, jadowitą głowę okrutnego węża starła i zbawienie

przyniosła światu, która jest Proroków i Apostołów chwałą, chlubą męczenników, świętych wszystkich weselem i koroną, która wszystkich w niebezpieczeństwie zostających najpewniejszą jest ucieczką i nieomylną pomocą, całego okręgu ziemi najprzeważniejszą u Jednorodzonego Syna swego pośredniczką i pojednawczynią, Kościoła Świętego zaszczytem, ozdobą i najmocniejszą obroną, która wszystkie zawsze pogromiając kacerstwa, wierne ludy i narody z największych wszelkiego rodzaju klęsk ratowała, a i Nas samych z tylu grożących Nam niebezpieczeństw wybawiła: ufamy, że raczy najprzemożniejszą swoją przyczyną sprawić, aby Święta Matka Kościół Katolicki, wszelkie usunąwszy trudności, wszelkie rozgromiwszy błędy, u wszystkich ludów i na wszystkich miejscach, codzień więcéj wzmacniał się, kwitnął i panował od morza do morza, i od rzeki aż do krajów okręgu ziemi, a cieszył się zupełnym pokojem; swobodą i wolnością, aby grzesznicy odpuszczenie, cho-

rzy uzdrowienie, lękliwi męztwo, zasmuceni pociechę, w niebezpieczeństwie będący pomoc otrzymali, a wszyscy błądzący, otrząsnąwszy się z ciemności umysł ich ciążącéj, na drogę prawdy i sprawiedliwości powrócili, i aby stała się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Niech usłyszą te słowa nasze wszyscy najmilsi Nam Kościoła Katolickiego Synowie, nich z tém goretszą pobożności, wiary i miłości usilnością nie ustawają czcić, wzywać, i błagać Najświętszéj Bogarodzicy Maryi Panny, bez grzechu pierworodnego poczętéj, niech do téj najslodszéj Matki miłosierdzia i łaski, we wszystkich niebezpieczeństwach, uciskach, potrzebach, wątpliwościach i bojaźniach z wszelką uciekają się ufnością. Bo niczego się lękać, o niczém rozpaczać nie trzeba pod Jéj przewodem, wezwaniem, opieką i zasłoną. Macierzyńskie albowiem mając ku nam serce i sprawę zbawienia naszego podejmując, o cały ród ludzki troskliwa, nieba i ziemi Królową od Boga postanowiona, nad wszystkie

Aniołów chóry i Świętych zastępy wywyższona, stojąc po prawicy Jednorodzonego Syna swego Pana Naszego Jezusa Chrystusa, macierzyńskiemi prośbami swemi najskuteczniéj wstawia się za nami, czego szuka znajduje, i nie może być niewysłuchaną.

Nakoniec, aby to Nasze o Niepokalaném Najświętszéj Maryi Panny Poczęciu orzeczenie doszło do wiadomości wszystkiego Kościoła, niniejszy List Nasz Apostolski na wieczną rzeczy pamiątkę wydać postanowiwszy, rozkazujemy, aby odpisom jego, a nawet egzemplarzom drukowanym, ręką któregobądź publicznego Notaryusza podpisanym, i pieczęcią osoby na dostojeństwie Kościelnem stojącéj opatrzonym, taka sama wiara od wszystkich była dawaną, jakąby samemu oryginalnemu pismu temu, gdyby je przedstawiono i okazano, daną była.

Nikomu więc z ludzi godzić się nie ma tego pisma, oświadczenia, wyroku i orzeczenia Naszego naruszać, albo się onemu zu-

chwale sprzeciwiać i opierać. Jeżeliby się zaś kto na to odważył, niech wié, iż Boga Wszechmogącego i Świętych Piotra i Pawła Apostołów gniew na siebie ściągnie.

Dan w Rzymie u Śtego Piotra Roku Wcielenia Pańskiego 1854. dnia 8. Grudnia, Papieztwa Naszego dziewiątego roku."

Zakończenie
VII.

Niebezpieczeństwa Ojca ś. Jego obecne położenie jako Władzcy. Charakterystyka.

Dnia 11. Kwietnia 1856 r. gdy Pius IX. zwiedzając klasztor Śtéj Agneszki, przyjmował na sali przedstawiane sobie osoby, podłoga nagle się zapadła; ale Papież jakby cudem bez szwanku wyszedł nieuszkodzony. Prócz tego przypadkowego niebezpieczeństwa, był Papież na groźniejsze jeszcze wystawiony, które mu złość i zdrada po dwakroć zgotowały: dnia 21. Maja r. b. Ojciec ś. chciał się udać koleją do opactwa Grotta Ferrata, pod Frascati, gdzie jest klasztor mnichów greckich, gdy inżynier, rodem francuz, spostrzegł, że wagon jest szérszy od drogi szynowéj w Tunelu, skutkiem czego byłby zdruzgotany; dla tego Ojciec ś. odbył tę przejazdkę w karecie, a dopiéro powrót miał nastąpić koleją. Ale wte-

dy zauważano, że umyślny pociąg z Rzymu przybyły miał mechanika pijanego, a w trzech konduktorach poznano zbrodniarzy świeżo wypuszczonych z więzienia Śgo Michała, którzy mieli wysadzić machinę w powietrze, lub zdruzgotać wagon z Papieżem. Ojciec ś. dał 100 szkudów francuzowi, urzędnikowi przy kolei, za odkrycie tego spisku.

W końcu wypada nadmienić, że Ojciec ś. rzucił klątwę na wszystkich wichrzycieli podburzających prowincye Państwa Kościelnego do powstania, lub udział w niém biorących, by je oderwać od panowania Stolicy Apostolskiéj; że wojsko papiezkie, z ochotników wszech narodowości złożone, pod naczelnym wodzem Lamoricierem stawiło wprawdzie czoło najezdnikowi, ale od jego przeważającéj siły pod Castelfidardo pobite, poszło w rozsypkę i zostawiło bez obrony kraje papiezkie: Romanią, Umbryą i Marchie, które teraz bez przeszkody zajęły wojska sardyńskie, tak że tylko Rzym z Okręgiem, czyli tak zwana

ojcowizna ś. Piotra zostaje obecnie w posiadaniu Stolicy Apostolskiéj, zasłonionéj przez wojska francuzkie przeciw napaści zewnętrznéj.

Wreszcie Ojciec ś. nie może w żadne wchodzić układy o odstąpienie rzeczonych prowincyj, nie mając prawa rozrządzać dowolnie własnością Stolicy Apostolskiéj, ale owszem jest sumieniem związany, takowe zachować i przekazać w całości swojemu następcy, jeżeli nie chce na siebie brać odpowiedzialności za dokonany przez króla Wiktora Emanuela czyn zaborczy.

Dla uzupełnienia charakterystyki o Piusie IX. posłużyć tu może następujący Rys z jego życia wyjęty:

Przed trzydziestu sześciu laty spotkał pewien ksiądz w Rzymie młodego złoczyńcę imieniem Kajetana, właśnie kiedy go prowadzili na stracenie. Wielka pokora i zupełne poddanie się, jak widać było po nim, sprawiedliwości bozkiéj i ludzkiéj, z jakiem winowajca ten szedł na śmierć pewną, tak wzru-

szyły owego księdza, że co tchu pobiegł do pałacu ówczesnego Ojca ś. i prosił o ułaskawienie Kajetana, a prędzéj nie chciał wyjść, aż Ojciec ś. zamienił Kajetanowi karę śmierci w więzienie na całe życie. Wsadzono go więc do więzienia we fortecy, która się nazywa twierdza ś. Anioła. Dwadzieścia dwa lat późniéj ksiądz ów został Ojcem świętym, dzisiejszym Piusem dziewiątym. Nie zapomniał on o onym złoczyńcy Kajetanie i chciał się teraz przekonać, czy ten ułaskawiony prawdziwie zasłużył na jego dobroć, i czy się nawrócił zupełnie. Chciał się też i zarazem przekonać, jak się z więźniami za jego rządów obchodzą. Ubrał się więc jakby zwyczajny ksiądz, i poszedł jednego dnia nad wieczorem do twierdzy ś. Anioła. Skoro tu przybył, prosi oddźwiernego o wpuszczenie. Ale to człowiek grubijański i wpuścić go nie chce; dopiero kiedy ksiądz mu pokazał na piśmie pozwolenie od Ojca ś. że może wnijść do więzienia, wpuścił go, mrucząc sobie pod nosem. Ojciec

ś. wchodzi do komórki Kajetana. Ten go nie poznał i dla tego ze strachem pyta się, po co przyszedł?

— Przynoszę ci dobre orędzie od twojéj matki — odpowiada przebrany Ojciec ś. — Słysząc słowo o matce zawołał więzień:

— Moja kochana matka! a więc żyje jeszcze? Chwałaż Bogu Najwyższemu!

— Tak jest, żyje i mnie przysyła do ciebie, ażebym ci powiedział, że ci będzie lepiéj. —

Więzień nie wiedział, co robić z radości, ale rzucił się owemu księdzu w objęcia, a ten go do serca swego przycisnął.

— Bóg się więc jeszcze nademną lituje, bo przysyła mi Anioła pociechy! — powiedział Kajetan.

Uspokoiwszy się trochę ze swojego wzruszenia, opowiedział mu więzień wszystkie cierpienia przez dwadzieścia i dwa lat więzienia swego.

— Trzeba ci było pisać do Ojca ś. i prosić go o łaskę — rzecze ksiądz na to. —

Dosyć jużeś wycierpiał za zbrodnię, w siedmnastym roku życia twego popełnioną.

— Pisałem kilka razy, ale nie dostałem żadnéj odpowiedzi.

— Pisz jeszcze raz.

— Ale kto mu mój list odda? zaginie jak i tamte.

— Ja mu go oddam; oto tu masz papiér i ołówek. —

Więzień napisał list jak najpokorniejszy i rzewnemi łzami skropiony.

— Tak, dobrze, jeszcze przed wieczorem Ojciec ś. twój list dostanie. Bądź zdrów, ufaj w Bogu, zmów paciorek za Ojca ś. i bądź spokojny.

Wyszedłszy z więzienia, poszedł do oddźwiernego, który dąsając i niecierpliwiąc się chodził po swojéj izbie.

Do diabła! Mości księże, ciężko Jegomość przeskrobał — krzyknął oddźwierny na niego — godzinęś miał tylko zabawić, a tu już dwie minuty po godzinie; ruszaj ztąd coprędzej.

— Nie klnij, człowieku, bo Boga tém obrażasz; a nużby się o tém Ojciec ś. dowiedział?

— A niech wie, kiedy chce! On się tyle o mnie kłopocze, ile ja o niego.

— Nie znasz Ojca ś. bobyś wiedział, że on nikim nie gardzi. Jak się ty nazywasz?

— A Jegomości djabli do tego! ruszaj sobie do kaduka, pókiś zdrów!

Wyszedł więc niepoznany Ojciec ś. i poszedł do najwyższego urzędnika twierdzy ś. Anioła. Ten nie wiele był grzeczniejszy.

— Jeszcze jakiś natrętnik! — zawołał — żywo, Mości Księże, czego Jegomość chce, bo ja nie mam czasu!

— Żądam uwolnienia dla więźnia Kajetana.

— Jegomość żartuje; sam tylko Ojciec ś. uwolnić może.

— Ja też w imieniu Ojca ś. tu przychodzę.

— A dowód na to? —

Oto tu jest! — i Ojciec ś. Pius wziął pióro i napisał w jego oczach: Rozkazuję zarządcy twierdzy ś. Anioła, by więźnia Kaje-

tana wypuścił natychmiast na wolność, a odźwiernego odpędził. Podpisał Pius, Papież.

Zarządca poznał po piśmie, kto jest ten ksiądz i padł Ojcu ś. do nóg, prosząc o przebaczenie za takie przywitanie go. Kajetana natychmiast wypuszczono, który odtąd matkę żywił i był poczciwym człowiekiem. Onegóż odźwiernego grubijana zaraz odpędzono. — Po dwóch miesiącach dostał on znowu miejsce jakieś, kiedy przyrzekł, że już nie będzie więcéj klął i z nikim się tak grubiańsko obchodził. I dotrzymał słowa. —

TREŚĆ.

Stro.

Życiorys Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX. I

Dedykacya III

Usprawiedliwienie Dedykacyi V

Przedmowa VII

WIEK DZIECINNY.

I.

Urodzenie, wychowanie i pierwsze nauki w domu i w szkole 3

MŁODOŚĆ.

II.

Powrót do domu rodzicielskiego, przerwa w naukach, niebezpieczeństwa młodzieńczego wieku, niepewność i wahanie się w obraniu zawodu publicznego, skłonność do stanu duchownego i oddanie się w opiekę N. Panny Maryi . . 7

KAPŁAŃSTWO.

III.

Missya do Sinigaglii, Kanonia: Niepokalanéj Najświętszéj Panny Maryi, Arcybiskupstwo Spoleto, Biskupstwo Imola, Kardynalstwo 14

Stro.

PAPIEZTWO.

IV.

Obranie Papieżem, Amnestya, zniesienie cenzury, ustanowienie Rady Stanu, nadanie Konstytucyi, mianowanie świeckiego Ministerstwa, zamordowanie ministra Pellegrino Rossi, ustępstwa i przyzwolenia Piusa IX. 20

UCIECZKA.

V.

Ucieczka Piusa IX. do Gaety, obieżenie Rzymu przez Francuzów, Amnestya. 34

POWRÓT.

VI.

Przywrócenie porządku i spokojności publicznéj w Państwie Kościelném. Powrót Piusa IX. do Rzymu. Orzeczenie dogmatyczne Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi 47

ZAKOŃCZENIE.

VII.

Niebezpieczeństwa Ojca ś. Jego obecne położenie jako Władzcy. Charakterystyka 87

E.L.P.